

NOWE ZYCIE

RELIGIA | SPOŁECZEŃSTWO | KULTURA

TEMAT MIESIĄCA

CZAS ZBAWIENIA



" RADOŚĆ Z BYCIA BLISKO Z BOGIEM " WIELKI TYDZIEŃ MAŁYCH LUDZI " TRZY ŚWIĘTE DNI "
" OBYWATELSKIE PRAWO DO STRAJKU " ZWIĄZEK NIEBA I ZIEMI "



ABP JÓZEF KUPNY

metropolita wrocławski



WOJCIECH IWANOWSKI

redaktor naczelny

Rozprasza mrok

Tajemnica zbawienia, którą celebруем podczas Świąt Paschalnych, jest wzorcem dla wszystkich innych wydarzeń naszego życia religijnego. Z Paschy rodzi się Kościół i z niej wypływa wszystko, co stanowi o naturze i tożsamości chrześcijan.

Kościół wyśpiewa podczas świąt paschalnych *Exsultet*, który objawia i wyjaśnia naturę tych świąt. Uczyni to w ciepłym blasku paschału, rozpraszającego mrok. Ciemność, która przegrywa ze światłością, uświadamia nam, że nie sposób normalnie żyć w grzechu. Tej ciemności w historii ludzkości i w naszym życiu osobistym było i jest bardzo dużo. Niektórych doprowadziło to do przekonania, że ludzie są z natury źli, ponieważ są niewdzięczni, zmienni, kłamliwi, unikający niebezpieczeństw i chciwi zysku; oddani tylko wtedy, kiedy czyni się im dobro i niczego od nich się nie wymaga, a zawodzą, kiedy mają udzielić pomocy. Pewnie tacy też są, ale nie wszyscy i nie dlatego, że takimi są z natury.

Choć początkowo mrok wydaje się wszechogarniający i niezmierny, to wąty płomień świecy jest w stanie go przełamać, rozproszyć. To światło to symbol Chrystusa, który zrealizował wszystko, co przyobiecał. Odrodził do nowego życia, wysłużył zbawienie, przywrócił utraconą godność dziecka Bożego.

Święta Paschalne to dobra okazja, aby – patrząc na wierność Boga wobec nas – zapytać, czy my wypełniamy zobowiązania wobec Zbawcy. Czy jesteśmy świadkami męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa? Czy pamiętamy o naszej godności, której źródło jest w Bogu! ●

Prawda ukazana w pełni

Święta Paschalne to dla nas wszystkich czas weryfikacji. Uczestnicząc w świętych obrzędach, musimy określić, jakie jest nasze stanowisko wobec fundamentów, na których opieramy życie – tajemnic wiary, które określają i definiują nas jako chrześcijan. Czy rozumiemy, po co krew „za nas i za wielu” przelał Zbawiciel? Czy wierzymy w zmartwychwstanie? Jeśli odpowiemy twierdząco, to właśnie w tę Wielką Noc prawda o Bogu i człowieku zostanie nam ukazana w całej pełni.

Dostrzeżeniu i zrozumieniu tej prawdy poświęcony jest numer, który oddajemy w Państwa ręce. Można w nim przeczytać rozmowę z Łukasza Ligorowskiego z Anną Serafin-Markuzel i Pawłem Markuzelem o przeżywaniu Wielkanocy w mieszanej, katolicko-luterańskiej rodzinie. W specyficzny, naznaczony mistagogią język liturgii wprowadzi nas tekst Justyny Janus-Konarskiej. Pracująca mama, Ewelina Gładysz, pisze o wyzwaniach, które niesie przeżywanie Triduum z dziećmi. Maria Wanke-Jerie opisuje, jak wraz z mijającymi latami zmieniało się jej postrzeganie świątecznych dni. Wprowadzeniu i łatwiejszemu przeżywaniu tajemnic naszej wiary służy swoisty przewodnik po Wielkim i Świętym Tygodniu, pióra ks. Jana Ingłota, posługującego wśród studentów wrocławskiego duszpasterstwa akademickiego Maciejówka. Na kolejnych kartach poznajemy misteria naszej wiary: śmierć, pogrzebanie i zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa. Jak zawsze, na łamach „Nowego Życia” nie pozostajemy też obojętni na tematy społeczne. Jakub Horbacz referuje dla Państwa konstytucyjne i katechizmowe podstawy prawa do strajku, a Karol Białkowski – orędzie, w którym śp. Benedykt XVI wskazywał zagrożenia oraz szanse, jakie dla ewangelizacji niosą media społecznościowe.

W imieniu całej redakcji życzę Państwu wiary, że On żyje. To dzięki jej światłu możemy pojąć, po co jesteśmy. To ona nadaje nam sens. Alleluja! ●

dolnośląskie pismo katolickie

NOWE
ZYCIE

RELIGIA | SPOŁECZEŃSTWO | KULTURA

WYDAWCA:

Archidiecezja Wrocławska

Redaguje zespół

REDAKTOR NACZELNY:
Wojciech Iwanowski

KOREKTA:

Magdalena Orańska (TUM)
Renata Lewandowska (TUM)

SKŁAD I ŁAMANIE:

Małgorzata Krawiec (TUM)

ASYSTENT KOŚCIELNY:

ks. Jerzy Tupikowski

Numer zamknięto do druku:

4.03.2024 r.

Nakład:

12,5 tys. egz.

ISSN 0239-4367

ADRES REDAKCJI:

ul. Katedralna 13, 50-328 Wrocław

tel. 71 327 11 16

e-mail:

nowezycie@archidiecezja.wroc.pl

www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, adiacji tekstów i wprowadzania własnych tytułów.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.

- 4 | **Moja Niedziela.** Fragmenty Ewangelii i rozważania na wszystkie niedziele miesiąca
- 6 | **Papieska Światowa Sieć Modlitwy**
- 7 | Felietony: **Listy do i od proboszcza** – Marta Wilczyńska versus ks. Rafał Cyfka
- 8 | **SYNOD. Ostatnia prosta**
- 10 | **TEMAT NUMERU:** Czas zbawienia: **Radość z bycia blisko z Bogiem**, rozmowa z Anną Serafin-Markuzel i Pawłem Markuzelem
- 14 | **Misterium Odkupienia**
- 16 | **Wielki tydzień małych ludzi**
- 18 | **RELIGIA: Trzy Święte Dni**
- 20 | Apologia na dzień powszedni: **Wymiary wiary**
- 21 | Felieton: **Chciałbym być chrześcijaninem** – o. Oskar Maciaczyk OFM
- 22 | To, co w życiu ważne. **Bóg jest dostępny dla każdego!**
- I | **PRZEWODNIK:** Triduum Sacrum – ks. Jan Inglot
- II | **Wielki i Święty Tydzień**
- III | **Misterium Chrystusa Ukrzyżowanego, Pogrzebanego i Zmartwychwstałego**
- IV | **Misterium Chrystusa Ukrzyżowanego**
- VI | **Misterium Chrystusa Pogrzebanego**
- VII | **Misterium Chrystusa Zmartwychwstałego**
- 23 | To, co w życiu ważne. **Rozpalać iskrę miłości**



Okładka: Zmartwychwstanie Chrystusa – tempera na drewnie, fragment predelli, Sebastiano di Mainardi, 2. poł. XV w., Państwowe Muzeum Sztuki w Kopenhadze, Dania
zdjęcie: SMK Open

- 24 | **SPOŁECZEŃSTWO:** Media społecznościowe – bramy prawdy i wiary?
- 26 | **Wrocław najlepszy obok Frankfurtu i Luksemburga**
- 28 | **Obywatelskie prawo do strajku**
- 29 | Felieton: **Historia – oby nie zatoczyła koła** – Piotr Sutowicz
- 30 | **KULTURA:** Radość orędzia wielkanocnego
- 32 | **Związek nieba i ziemi, czyli o języku liturgii**
- 33 | Felieton: **Syn marnotrawny, który nie powraca** – ks. Andrzej Draguła
- 34 | **RODZINNE STRONY:** Święci nie przemijają. Święci wołają o świętość. **Św. Joanna Beretta Molla**
- 36 | **Małżeństwo (nie)doskonałe. Słowo o ascezie**
- 37 | **Rośliny biblijne. Lubczyk ogrodowy**
- 38 | **Warto... przeczytać, obejrzeć, zwiedzić**
- 40 | **Krzyżówka**
- 41 | **Anielskie gotowanie** – przepisy kulinarne s. Anieli Gareckiej
- 42 | Dla dzieci: Bohaterowie biblijni. **Apostołowie – śniadanie ze Zmartwychwstałym**
- 43 | **Z pamiętnika Pluszowego Mnicha**

Moja Niedziela

7 KWIETNIA 2024

Niedziela Miłosierdzia Bożego

Dobra wola

J 20, 19-31

Lęk

Każdy człowiek odczuwa obawę przed nieznanym. Życie najtrudniejsze staje się wówczas, kiedy pojawiają się w nim wątpliwości. Tragiczna śmierć Jezusa postawiła Jego uczniów przed problemem zajęcia stanowiska wobec Niego oraz przeorganizowania swojego życia. Ich reakcją jest izolacja, zamknięcie – obawa.

Ingerencja

Pozostawanie w Wieczerniku przy zamkniętych drzwiach musiało być okresem przejściowym. Nie można przecież tkwić bez końca, nie podejmując żadnych działań. Inicjatywę przejmuje Zmartwychwstały – ukazuje się uczniom i przekazuje im konkretne wskazówki dotyczące ich życia: mają iść i nauczać ludzi o Jezusie.

Doświadczenie

Jest coś takiego w naszej ludzkiej naturze, co domaga się uzgadniania stanu umysłu z rzeczywistością. Tomasz Apostoł potrzebował rzeczywistego potwierdzenia tego, co jego umysł już po części przyjmował. Jemu dana była łaska ujrzenia Jezusa. Sam Mistrz zaznacza, że będzie wielu takich, którzy mimo braku doświadczenia zmysłowego przyjmą Go jako Zbawiciela.

Jezus często ingeruje w nasze życie – robi to w sposób na tyle subtelny, by nie naruszyć naszej wolności. Warto mimo lęku zawierzyć się Jemu – do tego wystarczy doświadczenie Jego obecności i dobra wola.

14 KWIETNIA 2024

III niedziela Wielkanocy

Wy jesteście świadkami

ŁK 24, 35-48

Zatrwożenie

Nie można się dziwić uczniom, że wobec wydarzeń związanych z pojmaniem, sądem, męką i śmiercią Jezusa są zaleknieni. Z pewnością inaczej wyobrażali sobie przyszłość u boku Mistrza. Nawet jeśli nie przyjmowali dosłownie prorocтва o przywróceniu królestwa Izraela, to raczej nie spodziewali się tak tragicznego końca życia swojego Nauczyciela.

Oczy wiary

Jezus, stając pośród wystraszonych uczniów, przede wszystkim przynosi im pokój. Jedynie serca spokojne mogą stać się sercami otwartymi. Otwarte serce zaś sprzyja spoglądaniu oczyma wiary. Dopiero przyjęcie prorocत्व mesjańskich

sercem przepelnionym wiarą daje możliwość zrozumienia ich sensu i prawdziwego przesłania.

Zrozumienie prowadzi do głoszenia

Kiedy Jezus objawia uczniom przedmiot i cel swojej misji, nie ogranicza się jedynie do oświecenia ich serc i umysłów. Ukazuje apostołom, że dar, który otrzymali, nie jest na ich wyłączny użytek. Wskazuje, że to oni właśnie mają świadczyć i głosić ludziom, iż w imieniu Jezusa jest zbawienie.

Jako uczniowie Chrystusa jesteśmy zobowiązani do głoszenia Go swoim życiem.

21 KWIETNIA 2024

IV niedziela Wielkanocy

Oddać życie

J 10, 11-18

Własność

Doświadczenie wskazuje, że różnorodność stanowisk zajmowanych wobec rzeczywistości warunkowana jest stopniem przynależności. Jeżeli coś stanowi naszą własność, to chętnie i z większym oddaniem zajmujemy się tym, w przeciwnym razie w najlepszym wypadku wykonujemy tylko to, co konieczne.

Zagrożenie

W obronie swojej własności staniemy z większym zaangażowaniem niż wobec czegoś, co do nas nie należy. Dla własności gotowi jesteśmy ponieść poświęcenie. Z własnością się identyfikujemy i utożsamiamy.

Poświęcenie

Jezus oddaje swoje życie za nas, gdyż traktuje nas jako własność, na której Mu zależy. Jest gotowy na największe poświęcenie. Decyduje się na nie, gdyż jednoczy się z nami. To zjednoczenie jest dla nas gwarantem otrzymania życia – życia wiecznego.

Należymy do Jezusa. To dla nas i za nas oddaje swoje życie, by nas nim obdarzyć.

28 KWIETNIA 2024

V niedziela Wielkanocy

Trwać w Jezusie

J 15, 1-8

Życie

Życie jest darem otrzymanym od Boga. Teologia uczy, a rzeczywistość potwierdza, że żadne ze stworzeń nie może istnieć samo z siebie. To może tylko Bóg, który w swej Opatrzności dzieli się tchnieniem z „działami rąk swoich”.

Trwanie

Świat trwa dzięki podtrzymywaniu przez Boga. Człowiek postawiony w świecie, a jednocześnie stworzony na obraz i podobieństwo Boże otrzymał od Niego w darze nie tylko życie doczesne, lecz także życie wieczne. Grzech pierworodny spowodował, że ludzie życie wieczne utracili.

Życie wieczne

Jezus uświadamia, że tylko trwanie w Bogu przywraca życie wieczne. Wskazuje także na siebie, jako Dawcę życia wiecznego. Przypomina prawdę, że jedynie życie i postępowanie

według Jego nauki prowadzi do łączności z Nim, a przez to także i z Ojcem.

Jedynie trwanie w Jezusie daje życie wieczne.

KS. KACPER RADZKI

Ukazanie się Chrystusa Zmartwychwstałego – fresk, Kiko Argüello, 1984–1998, kościół św. Bartłomieja Apostoła w Scandicci, Włochy



Papieska Światowa Sieć Modlitwy

kwiecień 2024

INTENCJA MODLITEWNA – O DOCENIANIE ROLI KOBIEC

MÓDLMY SIĘ, ABY GODNOŚĆ KOBIEC I ICH BOGACTWO
BYŁY UZNAWANE W KAŻDEJ KULTURZE I ABY USTAŁA DYSKRYMINACJA,
KTÓREJ DOŚWIADCZAJĄ ONE W RÓŻNYCH CZĘŚCIACH ŚWIATA.

Przewidziana na kwiecień intencja modlitwy jest trochę jak „gorący kartofel”. Nie negując słuszności modlitw za kobiety, należy mieć na uwadze, że od dziesiątek lat toczy się spór dotyczący roli kobiet w Kościele i społeczeństwie. I nie jest to obojętne dla podjęcia lub też odrzucenia proponowanej intencji modlitwy.

Papież Jan XXIII i Sobór Watykański II uznali awans społeczny kobiety w świecie za znak czasu i postulowali zwiększenie roli kobiety w Kościele. Na drugim biegunie jest postawa, w której miejsce kobiet widzi się przede wszystkim w rodzinie. Stanisława Grabska zaznaczała w 1993 r., że pomiędzy tymi skrajnymi koncepcjami istnieje cały wachlarz postaw pośrednich, w których popierany jest awans kobiet w społeczeństwie i w Kościele, z zastrzeżeniem, by dowartościować równocześnie pozycję matki w rodzinie. Po dwóch dekadach można stwierdzić, że ta polaryzacja stanowisk jeszcze bardziej się pogłębiła.

Papież Franciszek od początku pontyfikatu wielokrotnie podejmował

kwestię roli kobiet w społeczeństwie i w Kościele. Mówił o ważnych kobietach w swoim życiu, przywoływał też nazwiska kobiet, które wpłynęły na jego sposób myślenia o polityce i życiu społecznym. W dokumencie programowym swojego pontyfikatu, adhortacji *Evangelii gaudium*, napisał m.in.: „Kościół uznaje nieodzowny wkład kobiety w społeczeństwie, z wrażliwością, intuicją i pewnymi szczególnymi zdolnościami, które zwykle są bardziej właściwe kobietom niż mężczyznom. [...] Ponieważ «kobiece cechy są niezbędne we wszystkich przejawach życia społecznego, dlatego też obecność kobiet również w obszarze pracy powinna być zagwarantowana» w różnych miejscach, gdzie podejmowane są ważne decyzje, zarówno w Kościele, jak i w strukturach społecznych” (nr 103). Kwestię obecności kobiet w Kościele podjął także Papież jesienią 2023 r. na spotkaniach z Międzynarodową Komisją Teologiczną i Radą Kardynałów. Podkreślił, że „jeśli nie zrozumiemy, kim jest kobieta lub czym jest teologia kobiety, nigdy nie zrozumiemy, czym

jest Kościół”. Według niego jednym z wielkich grzechów jest „maskulinizacja Kościoła”. Zwrócił też uwagę na potrzebę liczniejszej obecności kobiet w gronie teologów.

Bardzo krytycznie do działań i nauczania Papieża ustosunkowała się Zuzanna Radzik, teolożka feministyczna, na łamach „Tygodnika Powszechnego”. Odnosząc się do komunikatu po spotkaniu z Międzynarodową Komisją Teologiczną oraz uwagi, że za mało jest kobiet wśród teologów, napisała: „To raczej kompromitująca scena, biorąc pod uwagę, że to sam papież powołuje członków Komisji”. I przypominała, że „dziesięć lat temu rzucił podobną uwagę”. „Gdyby Franciszek faktycznie przejmował się teologią, którą uprawiają teolożki – pisze dalej Radzik – wiedziałby, że nie trzeba tworzyć teologii kobiety. Gdyby słuchał, dobiegłyby go głosy teolożek z 2013 i 2014 roku, które dziwiły się jego wypowiedziom o «Kościele jako matce i kobiecie» oraz wezwaniom do pisania teologii kobiety. Wtedy zdawało się, że to początek konstruktywnej rozmowy. Teraz, po dekadzie, okazuje się, że Franciszek nie rozmawia, niczego nie rozwija”.

Przywołuję tę opinię, by zwrócić uwagę, że diagnoza sytuacji kobiet, problemów i nierówności, jakich doświadczają, jest zróżnicowana w samym Kościele i warunkuje to podjęcie intencji modlitwy o docenianie roli kobiet.

KS. BOGDAN GIEMZA SDS

Pielgrzymka kobiet i dziewcząt do sanktuarium Matki Sprawiedliwości i Miłości Społecznej w Piekarach Śl., 17 sierpnia 2014 roku



LIST DO MOJEGO PROBOSZCZA



MARTA WILCZYŃSKA

Środa Śląska

Zmiana tempa

Mam problem. Tak ogólnie, życiowo myślę, że bardzo potrzebujemy tego, żeby czasem coś (lub ktoś) zmieniło nam zwyczajne tempo naszego życia. Taką rolę odgrywają dla mnie na przykład wielkopostne rekolekcje albo niespodziewane wydarzenia, które zupełnie zmieniają moją dotychczasową perspektywę. Pewien powtarzalny rytm dnia jest fajny, ale czasem powszednie, zaczynamy za czymś gonić, wpadamy w bylejakość i potrzebujemy bodźca, który nas z tego wytrąci. To trochę tak, jakby podczas spaceru ulicą przestać patrzeć pod nogi i spojrzeć w górę, zobaczyć innych, odetchnąć, docenić piękno wokół...

Teraz do rzeczy. Mimo tej filozofii życiowej i pragnienia okazjonalnego zmieniania tempa odkryłam w sobie pewien trud, ponieważ czasem jest to dla mnie nie do przejścia. Przykład? Noszę się z tą kwestią od dawna, gdyż mam wrażenie, że wciąż jest zbyt banalna, żeby pisać o niej na łamach gazety. Ale skoro temat numeru jest wielkanocny, to tym razem pasuje – sprawa ta dosłownie dotyczy zmartwychwstania. Nie wiem, może ominęłam któryś z wykładów na teologii, ale naprawdę proszę o wyjaśnienie. Dlaczego dzieje się tak, że podczas gdy wszyscy wierni zgromadzeni w kościele w równym tempie wyznają wiarę, dostojnie, chóralnie, niektórzy kapłani z całą stanowczością, do mikrofonu, zmieniają ten rytm, mówiąc „zmartwychwstał dnia trzeciego”, podczas gdy lud „trzeciego dnia”? Nie wszędzie tak jest i albo księża mówią „po staremu”, albo być może po solidnej katechezie wierni się przestawili. Ale ten stanowczy głos księdza wobec całego ludu trochę mnie... zniesmaczył. Tak, jakby jego wersja była najlepsza i za wszelką cenę chciał ją nam włożyć w usta.

Może ta zmiana tempa też jest po coś? Ufam, że przynajmniej po to, żeby w końcu zadać to pytanie i poczekać na odpowiedź. A póki co życzę Księdzu i Państwu pięknej, po Bożemu wytrącającej z rytmu codzienności, radości ze Zmartwychwstania! ●

LIST DO MOICH PARAFIAN



KS. RAFAŁ CYFKA

Wrocław

Wyrwani z codzienności

W tym miesiącu mija rok mojej postęgi w Leśnicy. Kiedy tu przyszedłem, na pierwszej Mszy zauważyłem, że w czasie wyznania wiary wspomniany fragment *Credo* wymawiany jest inaczej niż w Długołęce. Nie wpadłem wtedy na pomysł, aby wszyscy musieli dostosować się do mnie. Aby nie wprowadzać zamieszania, nie wypowiadałem tego fragmentu na głos, ale w myśli. Zauważyłem jednak, że to moje zatrzymanie i wyrwanie z przyzwyczajenia sprawiło, że bardzo mocno jestem skoncentrowany na tej prawdzie wiary – która zresztą jest fundamentem – że nasz Pan „trzeciego dnia zmartwychwstał”. Pamiętam dzień, w którym za całym leśnickim Kościołem wypowiedziałem tę prawdę na głos. I fakt ten wywołał uśmiech na mojej twarzy.

Czy zmienianie na siłę formy „dnia trzeciego” na „trzeciego dnia” lub na odwrót jest tak ważne, tego nie wiem. Wiem, że najważniejsze jest, abyśmy uwierzyli, że On zmartwychwstał, i tą prawdą żyli.

Dziękuję za piękną definicję świąt, którą nieustannie potrzebujemy sobie przypominać. Świąta to nie babka, mazurek, święconka, ale właśnie to wyrwanie z codzienności. Nasza codzienność bywa różna: dla jednych pełna ciekawych wydarzeń i pasji w pracy, w domu czy uczelni; dla innych monotonna i nudna. Jednak niezależnie od tego – wszędzie może wkraść się rutyna, która sprawi, że nawet to, co robione jest z pasją, może się „przejeść”, albo wśród nudy i monotonii można przegapić to, o czym w swoim dzienniczku napisała św. Faustyna: „O życie szare i monotonne, ile w tobie skarbów. Żadna godzina nie jest podobna do siebie, a więc szarzyzna i monotonia znikają, kiedy patrzę na wszystko okiem wiary”.

I właśnie po to są świąta, abyśmy na wszystko popatrzyli okiem wiary – wyrwani z codzienności. Abyśmy nie zapomnieli, dla Kogo żyjemy i w których jesteśmy rękach, Kto może przemienić naszą monotonię w pasję – jak ciemność Wielkiego Piątku w światło Niedzieli Wielkanocnej. Takiego przeżycia świąt życzę nam wszystkim. Niech Pan nam błosławi! ●

Ostatnia prosta



Rada kapłańska rozpoczyna rozeznanie, a Kościół wrocławski spogląda wstecz i modli się o owoce synodu.

BP MACIEJ MAŁYGA

Wrocław

Za nami wybory rady kapłańskiej. To bardzo ważne ciało w każdym lokalnym Kościele. Zgodnie z przepisami Kodeksu Prawa Kanonicznego rada stanowi „zespół kapłanów będący jakby senatem biskupa i reprezentujący prezbiterium; jej zadaniem jest wspieranie biskupa w zarządzaniu diecezją, zgodnie z przepisami prawa, aby możliwie jak najbardziej pomnażało się dobro pasterskie powierzonej mu części Ludu Bożego” (kan. 495 § 1 KPK). Kilkudziesięciu księży, wybranych przez innych kapłanów, podejmie zadanie rozeznania trzech przestrzeni nawrócenia i odnowy, tzn. komunii, formacji i misji. Ich głos będzie bardzo ważny, trafi bowiem do syntezy diecezjalnej, zaś na jej podstawie powstaną odpowiednie komisje synodalne.

Jest to ważne jeszcze z innego powodu – komisje muszą trzymać się zadań, które biskup wyznacza im na początku prac. Tymczasem doświadczenie synodów w różnych diecezjach pokazuje, że komisje nieraz po prostu powielają to, co już otrzymały w syntezie diecezjalnej (zamiast znaleźć rozwiązania dla tych spraw), albo zajmują się zupełnie innymi tematami (zamiast tymi z syntezy). Jeśli rada kapłańska i inne zespoły presynodalne nie umieścą czegoś w syntezie, to dana sprawa nie będzie przedmiotem modlitwy i namysłu synodu.

Doświadczenie innych synodów pokazuje, że niebezpieczeństwem czyhającym na komisję jest porzucenie wspólnej modlitwy na rzecz natychmiastowych obrad, dyskusji i szukania praktycznych rozwiązań. Wiele się wtedy traci. Przede wszystkim

pierwszym protagoniście synodu przestaje być Duch Święty. Przypomniał o tym papież Franciszek w homilii na otwarcie synodu powszechnego 10 października 2021 r.: „Synod jest procesem rozeznania duchowego, rozeznania kościelnego, którego dokonuje się na adoracji, w modlitwie, w kontakcie ze Słowem Bożym”.



Synod dla parafii

Doświadczenie innych diecezji pokazuje, że gdzie dobrze pracował zespół presynodalny (i potem synodalny), tam proboszczowi zostawała duża grupa osób gotowych do zaangażowania w parafię. To jest też podstawowym celem naszego synodu diecezjalnego – od początku próbujemy zapewnić wsparcie parafiom, aby jak najmniej musiały dawać, a jak najwięcej mogły brać. Stąd duża ilość dostępnych materiałów, tekstów, filmów, a także idea spotkania w rejonach, gdzie duża część wydarzenia (katecheza i prowadzenie adoracji) nie leży na barkach parafii, lecz sekretariatu synodu. Dla zdecydowanej większości księży i osób świeckich jedynym wysiłkiem na spotkaniu rejonowym jest tylko przybycie na miejsce (więcej do roboty ma oczywiście parafia-gospodarz, odpowiedzialna na przygotowanie miejsca i agapy). Z tego też powodu sekretariat synodu nie obarcza parafii żadnymi „składkami na synod”.

Kościół w Filadelfii

Kwiecień to właściwie ostatni miesiąc przygotowania do synodu. Czas podsumowań, nie tylko przez pisanie syntez, ale i wdzięczne spojrzanie wstecz. Warto porównać początek i koniec spotkań zespołu presynodalnego. Czy podobny jest do Kościoła w Efezie – dobry początek, potem coraz gorzej; „odstąpiłeś od twej pierwotnej miłości” (Ap 2, 4)?

A może podobny do Kościoła w Tiatyrze – początek słaby, potem lepiej; „czyny twoje ostatnie, liczniejsze od pierwszych” (Ap 2, 19)? Z dwójga wolelibyśmy Tiatyrę. Tu każdy zespół powinien sam swą sytuację rozeznąć i poszukać rozwiązań.

Przed nami ostatnie spotkanie w rejonie, poświęcone Kościołowi w Filadelfii (Ap 3, 7-13). To chyba najpiękniejszy Kościół z siedmiu (ewentualnie porównywalny ze Smyrną). Był nieliczny, ale miał w sobie wielką siłę misyjną. Chrystus otworzył temu Kościołowi wiele „drzwi”, czyli możliwości głoszenia Ewangelii. Zdaje się, że na jakiś czas będzie to ostatnie spotkanie w rejonach. O wiele ważniejsze są bowiem dekanaty, im należy się większe wsparcie. Tam też jest możliwość bliższego spotkania i potem wspólnego działania.

Otwarcie synodu

Zapraszamy na otwarcie synodu w Niedzielę Zesłania Ducha Świętego. W tej chwili mamy zarys tego wydarzenia. Rozpocznie się katechezą o wspólnocie w Laodycei w kościele Najświętszej Maryi Panny na Piasku we Wrocławiu. Potem w procesji przejdziemy do katedry, modląc się w drodze litanią do Wszystkich Świętych. Tam będzie celebrowana Eucharystia, a w jej trakcie będzie miało miejsce kilka specjalnych wydarzeń składających się na otwarcie synodu. W ramach bezpośredniego przygotowania do otwarcia synodu wspólnoty naszej diecezji podejmą w kościele NMP na Piasku modlitwę już dzień wcześniej, w sobotę, i będą czuwać całą noc. ●

Rozeznawaniu synodalnemu na każdym etapie powinny towarzyszyć modlitwa, adoracja i kontakt ze słowem Bożym

Radość z bycia blisko z Bogiem



Łukasz Ligorowski: **Anno, Ty pochodzisz z Nysy, a Ty, Pawle, z Ustroń. Poznaliście się we Wrocławiu, a mieszkacie w Monachium w Niemczech. Jesteście małżeństwem z piętnastoletnim stażem, rodzicami dwójki dzieci, ale też jesteście różnych wyznań. O tym właśnie chcemy porozmawiać. Jak się poznaliście?**

Paweł Markuzel: W 2009 roku podjęliśmy z kolegą decyzję o nauczaniu się tańca towarzyskiego. Konsekwencją uczęszczania na zajęcia było chodzenie do klubów tanecznych, żeby w praktyce sprawdzić swoje umiejętności. Ania kocha taniec i poznaliśmy się na takich zajęciach w klubie.

Chcemy rozmawiać o wierze, dlatego od razu o to pytam. Praktykujecie różne wyznania. Jak udaje się Wam stworzyć zgodną wspólnotę? Na samym początku znajomości rozdzieliście i „zakopaliście” temat wiary czy jakoś to przepracowaliście?

PM: Rozmawialiśmy o tym bardzo często, na każdym spotkaniu. O tym, że jestem wyznania ewangelicko-augsburskiego, powiedziałem na pierwszym spotkaniu. Wiedziałem, że Ania pochodzi z bardzo religijnej rodziny katolickiej. Pamiętam, że był to okres bardzo burzliwych rozmów, przedstawiania różnic. Na szczęście Ania miała dużą świadomość i wiedzę na temat różnych wyznań, co dało nam wspólny mianownik do rozmów.

Anna Serafin-Markuzel: Pamiętam, że kiedyś byliśmy w kinie i przez film prawie się rozstaliśmy. Niestety był to *Kod Leonarda da Vinci*. Wiemy, jaki to film. Tłumaczyłam Pawłowi, że to, co jest w filmie, to nie jest moje, że to nie jest Kościół. Był to ważny temat. Podjęliśmy *challenge* na całe życie, też w kwestii wiary (śmiech). Wychodzi nam to bardzo dobrze już od piętnastu lat.

Różnice w Waszych wyznaniach wynikają ze sporów doktrynalnych, które toczyły się na początku XVI wieku i które wciąż dzielą. Jak takie polemiki prowadzi się w XXI wieku na poziomie małżeństwa?

Anna i Paweł wychowują dzieci tak, aby naśladowały postępowanie Jezusa względem innych ludzi



ARCHIWUM PRYWATNE A. P. MARKUZEL

O wspólnym przeżywaniu wiary, świętach w małżeństwie katolicki i ewangelika oraz religijnym wychowaniu dzieci z Anną Serafin-Markuzel i Pawłem Markuzelem rozmawia

ŁUKASZ LIGOROWSKI

„Nowe Życie”

ASM: Nasze postawy wiary się przeplatają. Ze swojego doświadczenia widzę, że łatwiej przeżywać nam wiarę w Kościele katolickim ze względu na to, iż chodzimy do polskiej parafii. Czuć tam wspólnotę nie tylko ze względu na wiarę, lecz także narodowość i język. Jest łatwiej. Ale uczestniczymy w życiu religijnym dwóch wyznań. Nie z przymusu, bo tak sobie narzuciliśmy, ale bardziej z racji tego, że tak czujemy. Paweł idzie ze mną, a ja z nim.

PM: Temat wyznania jest sam w sobie wystarczająco wymagający, dlatego nie mieszamy go z innymi problemami, z którymi się borykamy, a jest ich sporo na obczyźnie, gdzie mieszkamy sami, z czwórkę. Nie robimy tego. Udaje się nam się tego nie łączyć. To jest zbyt poważna kwestia.

To jak wychowujecie dzieci w dziedzinie wiary?

PM: W domu praktykujemy wspólną modlitwę przed jedzeniem oraz

przed snem. Rozmawiamy nie tylko w odniesieniu do wiary, lecz także zawsze, kiedy jest to potrzebne. Te rozmowy odbywają się w kontekście zasad chrześcijańskiego wychowania, w którym postępowanie Jezusa względem innych ludzi jest wzorem do naśladowania.

Ale jak jest na co dzień? Czy dzieci nie wykorzystują w sporze z Wami tego, że jesteście różnych wyznań? A może to Wy wykorzystujecie ten fakt w sytuacjach nieporozumień?

ASM: Nie jest tak, że wyciągamy Biblię i cytujemy ją, żeby osiągnąć cel wycofawczy. Ale zdarza się teraz, że nasz czternastoletni Kuba, który wieczorami często czyta Pismo Święte, potrafi odwołać się do miłosierdzia, kiedy dostaje rodzicielski zakaz. Zna wtedy wszystkie praktyczne cytaty. Odpowiadając krótko: dzieci nie wykorzystują naszych różnic w kwestiach wiary do załatwiania swoich spraw. Jest im może o tyle łatwiej, że traktują tak naturalnie to, że jesteśmy dwóch wyznań, jak umiejętność posługiwania się dwoma językami – polskim i niemieckim.

Jeśli chodzi o święto Zmartwychwstania, to jak wyglądają nabożeństwa w Kościele ewangelickim?

PM: W Wielki Czwartek odbywa się popołudniowe nabożeństwo i nie różni się ono od tych w ciągu roku. Jest spowiedź ogólna, każdy, kto był ochrzczony i był przy confirmacji, podchodzi do ołtarza i przyjmuje komunię. Czyta się odpowiedni fragment Pisma Świętego. Ten dzień stanowi dla nas przygotowanie do Świąt Wielkanocnych. W Wielki Piątek wyłączane są dzwony, nie grają organy. Odbywają się dwa nabożeństwa: ranne i popołudniowe – to drugie jest bardziej uroczyste. Czytane są również odpowiednie fragmenty Pisma Świętego. Na Śląsku Cieszyńskim, skąd pochodzę, ten dzień to najważniejsze święto w ciągu roku. Nie ma adoracji krzyża, jest rozważanie Pisma Świętego. To dzień największej ascezy, obowiązuje post.

Jak przeżywacie Wielką Sobotę?

PM: Jest to dzień zadumy, refleksji. Tego dnia czyta się często Pismo Święte. Inaczej niż w Kościele katolickim nie święcimy pokarmów. Wiąże się to z tym, że w Kościele ewangelickim

każdy posiłek jest poświęcony modlitwą, przed jedzeniem.

Powiedziałeś, że Wielki Piątek jest tym najważniejszym świętem w ciągu roku. A jak przeżywacie Niedzielę Wielkanocną?

PM: Na Śląsku Cieszyńskim prawie w każdym kościele Niedziela Wielkanocna rozpoczyna się nabożeństwem rezurekcyjnym, jutrznią o piątej rano. Śpiewa się pieśni wielkanocne, przepełnione radością, zmartwychwstaniem. Jest bardzo uroczyste. Co jest bardzo charakterystyczne, śpiewa się pieśń *Wpuść, o słońce wielkanocne* i w tym czasie kościelny otwiera wszystkie drzwi, zaczynają grać organy i powracają dzwony. To zwykle łączy się ze świtem, słychać ptaki, to jest taki wyjątkowy moment. W Niedzielę Zmartwychwstania, jak w każdą niedzielę, są dwa nabożeństwa: poranne i przed południem dla tych, którzy nie byli na porannym. Nie tak jak w Kościele katolickim, gdzie odprawia się kilka Mszy Świętych.

Jakie tradycje towarzyszą Wam w te święta?

ASM: U mnie w domu i u Pawła są to bardzo rodzinne święta.

PM: Mój tato denerwuje się, jeśli chcemy odwiedzać rodzinę w niedzielę. To zawsze był i jest czas, który spędza się z najbliższą rodziną. Je się uroczyste śniadanie, ale też równie uroczysty obiad. U Ani w domu zwykle wygląda to tak, że uroczyste śniadanie trwa przez cały dzień i donosi się potrawy.

Są jakieś wyjątkowe potrawy? Czy dla Ciebie, Aniu, było coś nowością?

ASM: Na Śląsku Cieszyńskim jest taka potrawa, która cieszy się popularnością tylko w najbliższym regionie, z którego pochodzi Paweł. Jest to murzyn wielkanocny, czyli biała kielbasa zapiekana w cieście drożdżowym.

PM: Moja ciocia robi też tę potrawę w formie chleba i do środka dodaje nie tylko białą kielbasę, lecz także boczek, wędzoną szynkę i jako całość stanowi to dodatek do sałatek. Obiad jest

wyjątkowo uroczysty. Zwykle serwowane są kaczka pieczona i specjalne wędliny. A wracając do Wielkiego Piątku, to dla tych, którzy nie poszczą tak ekstremalnie, jedząc tylko kromkę chleba, tradycyjnie przygotowuje się śledzia pod pierzynką, chyba dobrze każdemu znanego. Rybę przekłada się ziemniakami, marchewką i cebulą.

Czy występuje tradycja prezentów dla najmłodszych, szukanie zajączka?

PM: Tak, jest taka tradycja dla najmłodszych. Po jutrzni i śniadaniu dzieci szukają drobnych upominków, słodczy. To taka symboliczna zabawa dla dzieci.

W Niemczech mieszka wiele małżeństw mieszanych wyznaniowo. W trakcie świąt wielu niemieckich protestantów odwiedza kościoły katolickie i na odwrót. Tak jest u Was?

PM: Nie mamy wśród znajomych małżeństw, które są wyznaniowo mieszane. Mamy znajomych katolików i oni praktykują. W Niemczech widać bardzo mocne odejście ludzi od wiary. W gronie niemieckich znajomych nie jest podejmowany temat wiary czy jej praktykowania.

ASM: Wspólnota związana z wiarą bardzo szybko zawiązuje się dzięki językowi polskiemu. Uczęszczamy do polskiej parafii i dzieci na początku dziwiły się, że jest tak dużo ludzi w kościele i że wszyscy to Polacy. A dlaczego tak dużo tam Polaków? Bo przychodzą się modlić, łączy nas wiara, a pomaga w tym język.

A co z osobistym przeżywaniem wiary? Nie jest Wam ciężko? Nawet jeśli idziecie wspólnie do jednego kościoła, to jednak jest to chyba oddzielne przeżywanie, bo druga osoba nie jest „u siebie”?

PM: Ania jest położną i pracuje w szpitalu w trybie różnych zmian. Zdarzało się, że każde z nas szło oddzielnie do kościoła z dziećmi. To nie jest przeżywanie niedzieli. Od tego czasu nie celebруем oddzielnie tego dnia. Wymaga to czasami wysiłku, ale udaje się nam to łączyć.

Jak wygląda u Was Wielkanoc, kiedy nie idziecie do rodziców, w rodzinne strony? Jak ją przeżywacie?

ASM: Połączyliśmy świętowanie i udało się nam zachować wszystkie fundamenty, które dali nam rodzice. Ale jeśli chodzi na przykład o obchodzenie święta Zmartwychwstania, to na początku musieliśmy bardzo dużo rozmawiać, bo są różnice, o których wspominaliśmy. Pamiętam pierwsze przeżywanie Wielkiego Piątku w Kościele ewangelickim. Jest to najważniejszy dzień w ciągu roku, ale też trudny emocjonalnie. Na początku, kiedy uczestniczyłam z Pawłem, nie mogłam zrozumieć, dlaczego wszystko w Kościele ewangelickim jest tak bardzo czarne. Ten dzień prowadzi do zmartwychwstania, a ten klimat był dla mnie wtedy za bardzo przytłaczający, pomimo że przecież to taki właśnie dzień. Do dzisiaj nie mam odpowiedzi na to pytanie.



Święcenie potraw to tradycja katolicka, którą przyjęła rodzina Markuzelów



ARCHIWUM PRYWATNE A. P. MARKUZEL

Rodzinny wyjazd do Wenecji, Włochy, 11 sierpnia 2020 r.

PM: Przykładem tego, jak udaje się nam łączyć wspólne świętowanie, kiedy jedziemy do Polski, są ostatnie święta Bożego Narodzenia. Rodzinnie z bliskimi z Ani strony byliśmy we Wrocławiu na pasterce u dominikanów, a w ciągu dnia – w Ustroniu u moich rodziców i z moją rodziną w Kościele ewangelickim. Jeśli się chce, to wszystko można i da się to właśnie tak zorganizować.

ASM: Muszę tutaj dodać, ze swojego punktu widzenia, że dla Pawła uczestnictwo w Triduum Paschalnym w Kościele katolickim to jest za dużo i za długo. U ewangelików wygląda to inaczej. Co nie znaczy, że praktykujemy oddzielnie.

Jeśli chodzi o święta rodzinne w szerszym gronie, to złota zasada brzmi: „nie rozmawiamy o polityce”. Czy u Was dochodzi – „o polityce i religii”?

PM: Nie rozmawiamy o wierze. U mnie w domu porusza się tematy religijne, bo mój brat jest pastorem i wiadomo, że te kwestie się pojawiają. W domu, w najbliższym gronie, rozmawiamy neutralnie, żeby wymieniać się informacjami.

ASM: Ale czasami się zdarza, że rozmawiamy o tym. Opowiadałam o przeżywaniu Wielkiego Piątku. Kiedyś zapytałam swoją teściową, widząc, jak ważny jest to dzień w ich wyznaniu, dlaczego pracuje w ten dzień. U katolików jest to normalny dzień pracy, ale coraz częściej staramy się mieć wolne. Prowadziłyśmy dyskusję z teściową. To, że jesteśmy małżeństwem dwuwyznaniowym, dało nam okazję do rozmów w naszych rodzinach na tematy tego, co nas łączy, co możemy robić lepiej, żeby rozwijać się w wierze.

Kto kogo bardziej ciągnie na drugą stronę w sprawach religijnych i dlaczego tak uważacie?

PM: To jest dobre pytanie (śmiej). Na początku miałem misję nawrócenia żony, bo Kościół katolicki wydawał mi się za bardzo wymagający, bardzo skomplikowany, nadmuchany i chciałem jej pokazać zreformowaną stronę Kościoła. Ania ma jednak bardzo mocny charakter albo ja okazałem się za słaby (śmiej). Obecnie nie ma ciągnięcia w którą stronę. Wychodzimy z założenia, że najważniejsze, żebyśmy byli dobrymi ludźmi. Chcemy dzieci wychować na ludzi, którzy potrafią szanować drugiego człowieka, umieją cieszyć się z każdego dnia.

Przeciąganie liny nie ma sensu. Trzeba pokazać wszystko to, co jest najlepsze. Mamy solidne fundamenty wiary i to przekazujemy dzieciom.

ASM: Nigdy nie było to w klimacie przeciągania kogoś na jakąś stronę. Rodzice dali nam bardzo dobre fundamenty. Mój tato ma jasno określony wybór odnośnie do wiary, ale nigdy nie mówił mi, jak mam żyć. Bardziej chodziło tutaj o przykład wiary, bycia blisko Boga. Tak też teraz robimy my. Dzieciom jest łatwiej dorastać z doświadczeniem dwóch wyznań, bo to się przeplata, tak jak przeplatają się dwa języki w naszym domu.

Dużo pytam o różnice, a co Was łączy w kontekście wiary, wyznania, poza tym, co już tutaj padło?

PM: Zostaliśmy oboje wychowani w nauce ewangelicznej, Chrystusowej, która pokazuje, jak szanować drugiego człowieka, jak zachowywać się, żeby nie czynić drugiemu krzywdy. To są zasady, którymi się kierujemy. Tak wychowujemy dzieci, z lepszym lub gorszym skutkiem (śmiej).

ASM: Fantastyczne jest to, że nasze rodziny dały nam radość bycia blisko z Bogiem. Czuję się szczęśliwa, że my też tak żyjemy, i to chcę przekazać swoim dzieciom. ●



ROMEK KOSZOWSKI/FOTO GOSC

Misterium Odkupienia

Wielki Czwartek, począwszy od Mszy Wieczerzy Pańskiej, Wielki Piątek z jego liturgią oraz sobotnia noc Wigilii Paschalnej to dla mnie **trzy najważniejsze dni w roku.**

MARIA WANKE-JERIE

Wrocław

Nie zawsze tak było. I to nie tyle obowiązki rodzinne i zawodowe – w tym fakt, że zarówno Wielki Czwartek, jak i Wielki Piątek to dni robocze – były tego powodem. Pamiętam czas, kiedy to najważniejszym, kulminacyjnym momentem wieńczącym Wielki Tydzień była Msza św. rezurekcyjna o szóstej rano w Niedzielę Wielkanocną. Wstawanie wcześniej rano nigdy nie było moją mocną stroną, dlatego najczęściej odpuszczałam sobie najważniejszą, dziś moją ulubioną liturgię Wielkiej Soboty po to, żeby wcześniej położyć się spać przed niedzielnym porankiem, zwłaszcza gdy przypadał on na okres po zmianie czasu na letni. Nie w pełni przebudzona i zmarznięta najczęściej nie szłam w procesji, tylko od razu zajmowałam miejsce w kościele, oczekując na rozpoczęcie Mszy św., podczas której częściowo drzemałam. Wiele w moim przeżywaniu świąt Wielkiejnocy zmieniło przeniesienie procesji rezurekcyjnej na zakończenie liturgii Wigilii Paschalnej, rozpoczynającej się o późniejszej porze, czyli po zmroku. Od tego czasu zawsze w niej uczestniczę i stało się to dla mnie nie tylko powinnością. Pokochałam wręcz tę wyjątkową, pełną wielu symboli i znaczeń liturgię.

Wielki Post

Przygotowaniem do przeżywania świąt Zmartwychwstania Pańskiego zawsze były – i są – rekolekcje. Od jakiegoś czasu w moim parafialnym kościele rekolekcje wielkopostne zaczynają się w Środę Popielcową i kończą w sobotę przed

pierwszą niedzielą Wielkiego Postu. Odnoszę wrażenie, że rozpoczynanie rekolekcji parafialnych na początku Wielkiego Postu pozwala mi przeżywać ten czas bardziej owocnie, nie tylko w aspekcie religijnym, lecz także organizacyjnym. Mobilizuję się i staram tak zaplanować przygotowania do świąt, aby zakończyły się one w sobotę przed Niedzielą Palmową. Wtedy też, czyli na tydzień przed Wielką Sobotą, korzystam z sakramentu pokuty. Nie zawsze uczestniczyłam we wszystkich nabożeństwach drogi krzyżowej w okresie Wielkiego Postu, choć co roku takie miałam wielkopostne postanowienie. Staralam się natomiast uczestniczyć zawsze w Akademickiej Drodze Krzyżowej, odprawianej w ostatni piątek przed Niedzielą Palmową, i w drodze krzyżowej w Wielki Piątek w mojej parafii. Przed pandemią COVID-19 zaczynała się ona o godz. 15.00, a jej trasa pokrywała się ze szlakiem procesji Bożego Ciała. Żałuję, że po zakończeniu restrykcji sanitarnych ten zwyczaj nie powrócił i nabożeństwo zamknięte jest w murach kościoła.

Symboli są ważne, dlatego w Niedzielę Palmową, rozpoczynającą Wielki Tydzień, zawsze zanoszę do kościoła do poświęcenia palmę wielkanocną i otoczoną gałązkami bukszpanu ustawiam potem w wazonie na stole. To już dekoracja świąteczna, wystarczy tylko zmienić obrus. Przypomina mi, że zaczął się najważniejszy tydzień w roku.

Triduum Paschalne

Liturgia Triduum Paschalnego stanowi jedną całość rozciągniętą na trzy dni. Jest to jedyny okres w Kościele, gdy czas celebrowania liturgii w perspektywie wiary zrównuje się z czasem, w którym mają miejsce wydarzenia z życia

Po lewej: Triduum Paschalne w kościele św. Jadwigi. Procesja światła w Wielką Sobotę. Chorzów, 22 marca 2008 r.

Po prawej: Adoracja krzyża przez bp. Józefa Kupnego w katedrze pw. Chrystusa Króla, Katowice, 2012 r.

Jezusa. Od kiedy zdałam sobie z tego sprawę, nie opuściłam już ani razu liturgii w te trzy dni roku.

Msza św. w Wielki Czwartek w moim parafialnym kościele pw. Najświętszego Serca Jezusowego jest bardzo uroczysta. Koncelebrze przewodniczy zazwyczaj ksiądz proboszcz, a uczestniczą w niej nie tylko wikariusze, lecz także księża z inspektoratu salezjańskiego, który ma siedzibę wspólną z domem parafialnym, dlatego przy ołtarzu jest na ogół ponad dziesięciu celebransów. Zawsze też liturgii towarzyszy *mandatum*, czyli umywanie nóg, na pamiątkę gestu Chrystusa z Wieczernika. Do grona osób uczestniczących w tym obrzędzie wybierani są zasłużeni parafianie – nadzwyczajni szafarze Komunii św. i inne osoby zaangażowane w działalność grup parafialnych. Przebrani w alby z przewieszonymi przez jedno ramię szarfami przypominają apostołów. Wydaje mi się, że kultywowanie tego obrzędu podczas wielkoczwartkowej Eucharystii to ważny element jednoczący wspólnotę parafialną.

Wielki Czwartek, będący pamiątką ustanowienia sakramentu kapłaństwa, to też święto kapłanów, dlatego podczas Mszy św. składane są życzenia i podziękowania księżom. W moim kościele to tylko bardzo skromny akcent – przedstawiciele wiernych, zwykle para, kobieta i mężczyzna, wypowiadają krótkie życzenia, a ministranci wręczają każdemu z celebransów po jednej czerwonej róży. Składają się one na bukiet, który po zakończeniu uroczystości zdobi tabernakulum w tzw. ciemnicy, czyli kaplicy adoracji, gdzie przy dźwięku kołatek przeniesiony zostaje Najświętszy Sakrament.

Liturgię Męki Pańskiej, podobnie jak Mszę św. w Wielki Czwartek, celebryje wielu kapłanów. To długie, pełne powagi i skupienia nabożeństwo. Ołtarz bez obrusa, krzyża i świeczników zawsze robi na mnie wrażenie. Procesyjne wejście księży w ciszy, czerwony ornat głównego celebransa i jego modlitwa, gdy leży krzyżem przed ołtarzem – wszystko to stwarza nastrój bardzo potrzebny do wsłuchania się w liturgię słowa. Czytania i psalm przygotowujące do rozważań męki i śmierci Pana Jezusa pogłębiają to przeżycie. Tradycyjnie w moim parafialnym kościele Ewangelia, będąca opisem męki Pańskiej, jest śpiewana z podziałem na role. Wiem, że to dość powszechny zwyczaj, lecz w moim odczuciu odbiera temu przejmującemu opisowi nie tylko dramatyzmu, ale nawet pełnego rozumienia śpiewanego tekstu. Jednym z najważniejszych elementów liturgii jest adoracja krzyża. Dziwię się tylko, że po pandemii nie zamieniono całowania krzyża na jakąś inną formę oddawania czci, na przykład przyklęknięcia z pochyloną głową.

Wielka Sobota to dzień bogaty w symbole. Tradycyjnie święcimy wtedy pokarmy. W mojej parafii zawsze odbywało się to albo na świeżym powietrzu przed kościołem, albo



HENRYK PRZONDOJONO / GOSĆ NIEDZIELNY

w pomieszczeniach duszpasterstwa akademickiego, a ksiądz święcący koszyczki zachęcał zgromadzonych do adoracji Jezusa w Bożym grobie. Lwowską tradycją, o której słyszałam od ojca, było odwiedzanie Bożych grobów nie tylko w parafialnym kościele, lecz także w innych świątyniach. Zazwyczaj po południu wybieram się na spacer, zachodząc do pobliskich kościołów na chwilę modlitwy. Jeszcze nie tak dawno wystrój Bożych grobów był okazją zarówno do ekspresji religijnej, jak i politycznej. Pamiętam to nie tylko z czasów stanu wojennego i lat 80., lecz także z okresu po 1989 r. Dziś to już przeszłość i pięknie udekorowane Boże groby niosą tylko treści religijne. Najważniejsze, że gromadzą się tam ludzie na modlitwie i adoracji.

Zmartwychwstanie Pańskie

Msza św. w sobotni wieczór to dla mnie już początek świąt Wielkiejnocy. Święcenie ognia i wnoszenie do ciemnego kościoła zapalonego paschału, od którego wierni zapalają swoje świece, to zapowiedź zmartwychwstania, którego początkiem jest zmartwychwstanie Chrystusa. A potem wyśpiewane orędzie paschalne i piękna rozbudowana liturgia słowa. Gdy po czytaniach ze Starego Testamentu brzmi radosne *Chwała na wysokościach Bogu* i włącza się oświetlenie kościoła, czuję uniesienie. A po litanii do Wszystkich Świętych i święceniu wody rozpoczyna się liturgia eucharystyczna.

Gdy po procesji rezurekcyjnej, kończącej Mszę św. w Wielką Sobotę, niesiona jeszcze pieśnią *Ciebie, Boga, wystawiamy*, wracam z zapaloną świecą do domu, ścisnąc w kieszeni słoiczek z wodą święconą, napełniony w chrzcielnicy, myślę o tych członkach mojej wspólnoty parafialnej, którzy nie tylko uczestniczyli w Triduum Paschalnym, lecz także zaangażowali się w przygotowanie liturgii, śpiewów, dekoracji Bożego grobu i kościoła... To często młodzi ludzie, obciążeni obowiązkami zawodowymi i rodzinnymi. Dzięki nim te uroczystości są takie piękne. Myślę o nich z wdzięcznością. ●

Wielki tydzień małych ludzi

Triduum Paschalne jest czasem świętym przeżywanym przez zwyczajne, często niedoskonałe, rodziny dążące do świętości.

EWELINA GŁADYSZ

Trzebnica

Miał pięć lat. Starał się. Naprawdę i z całego swojego dziecięcego serca. W Wielki Czwartek zwiędził, co było do zwiedzenia. W Wielki Piątek szerzej otworzył oczy na dźwięk słowa „zabili”. W Wielką Sobotę na nowo zachwyił się kościołem. Głównie za sprawą czekoladowego baranka. W wielkanocny poranek lekko zwałował. Rzeźba Jezusa przykryta niedbale białym prześcieradłem zachwiała jego dziecięcą wiarę w tak uroczyście przedstawianą przez dorosłych tajemnicę – tajemnicę pustego grobu.

Wyzwanie

Starał się. Mówił nawet ściszym głosem. Prawie bezszelestnie siadał i wstawał. Ucałował rany. Pobiegł. Zawrócił. Trudno powiedzieć, ile razy dopytał: „Kiedy koniec?”. Z pewnością trzy razy, z bratem za rękę, podszedł po błogosławieństwo. Przy czwartym został zawrócony z drogi.

W pewnym momencie usłyszał wstrząsającą historię o tym, że zamordowano niewinnego człowieka, który uczył kochać i wybaczać. Pięciolatek robił duże oczy, kolejne trudne słowa zrobiły swoje: krew, rany, gwoździe.

Przyszła sobota. Pięciolatek powiedział, że kocha Kościół, kocha chodzić

do kościoła. Tego dnia miał swój osobisty koszyk. Turkusowy. W nim czekoladowego baranka, dwa jajka, też czekoladowe. To wszystko mogło mieć znaczący wpływ na odnowienie miłości do Kościoła. Dużo młodszy brat z ograniczonego jeszcze zasobu słów

wydobywał w tym dniu równie pełne zachwytu: „Amen! Amen!”. Miał taki sam koszyk.

Pięciolatek i młodszy latek w piątkowych porankach przeżyli Wielką Noc. Obudził ich poranek pełen blasku. W kościele pełnym ludzi trudno rozmawiać



Niedziela Palmowa to pełen symboliki początek Wielkiego Tygodnia. **Na zdjęciu:** dziewczynka w stroju śląskim w sanktuarium Matki Bożej Boguckiej, Katowice-Bogucice, Niedziela Palmowa 2014 r.

o mistycznych wydarzeniach. „Zobacz synu, nie ma Go. Zmartwychwstał”. Mały człowiek: „Jest. Zobacz. Schowany pod prześcieradłem”.

Przeżywanie Triduum Paschalnego z dziećmi jest sporym wyzwaniem dla całej rodziny. Na każdym etapie. Kiedy dzieci są młodsze, ale też wtedy, gdy są starszymi nastolatkami. Rozeznanie swoich możliwości i potrzeb może pomóc w organizacji tego czasu, by dobrze przeżyć to, co w nim najważniejsze.

Na miarę możliwości

Maria: „Rok temu uczestniczyliśmy w Wielki Czwartek i Wielki Piątek w liturgii z rocznym synkiem. Był jeszcze bardzo malutki, spokojny i nie przeszkadzał. Starszą, trzyletnią córeczkę zostawiliśmy wtedy w domu, pod opieką babci. Jednocześnie zdecydowaliśmy, że musimy zrezygnować z Wigilii Paschalnej, ponieważ na tym etapie dzieci nie będą w stanie aż tyle czasu spędzić w kościele. Ale w tym roku zamierzamy już całą rodziną uczestniczyć w Triduum Paschalnym. Jestem jednak otwarta na pewną dynamikę w naszej rodzinie, choroby dzieci, ich zniecierpliwienie, nasze możliwości. To wszystko przyjmuję z pokojem w sercu”.

Czas dla Pana Boga

Agnieszka, mama trzech synów (21, 18 i 16 lat), którzy byli lub są ministrantami: „Właściwie od dość wczesnego etapu wszyscy nasi synowie uczestniczyli w Triduum Paschalnym. Najpierw z nami, jeszcze jako dzieci w wieku przedszkolnym, ale wtedy tylko w wybrane dni, potem już z własnej inicjatywy jako kandydaci na ministrantów lub ministranci. Te wczesne liturgie były dla nich sporym przeżyciem. W naszej parafii w Wielki Czwartek na środku kościoła ustawiony jest stół, przykryty białym obrusem, a wszystkie krzesła ustawiane są wokół niego promieniście. Jest więc duża bliskość i poczucie wspólnego uczestnictwa. Dwunastu mężczyzn, którym potem ksiądz umywa nogi, wnosi dwanaście świec, które stawia na stole. Pamiętam, że dla chłopców było to wielkie przeżycie – być tak blisko tego nietypowego ołtarza i uczestniczyć w Eucharystii tak namacalnie.

Natomiast kiedy byli już ministrantami, bardzo pomocne w przeżywaniu i w ogóle w chęci uczestnictwa



HENRYK PRZONDZIOŃ/FOTO GOŚĆ

Adoracja krzyża w wielu kościołach możliwa jest również w Wielką Sobotę rano, wraz z nawiedzeniem grobu Pańskiego

w Triduum Paschalnym było to, że mieli w trakcie liturgii jakieś zadania, swoją odpowiedzialność. I muszę też przyznać, że motywujący był fakt, iż z soboty na niedzielę – między nocną liturgią Wielkiej Soboty a rezurekcją – nocowali w śpiworach w domu parafialnym. Ksiądz zamawiał dla nich wszystkich o 2 w nocy pizzę w tak zwanym systemie bez limitu. Chłopcy mieli wtedy około dwunastu lat. Z anegdot pamiętam też taką liturgię, gdzie najmłodszy syn prawie spadł z ławki w prezbiterium ze zmęczenia i półprzytomny szedł do mnie, mówiąc, że on musi już do łóżka. Był mały, a jego zmęczenie zbyt duże. Oczywiście wróciliśmy z nim do domu.

Najczulej wspominam jednak Triduum Paschalne, które przeżyaliśmy w naszym domu w pandemii. Chłopcy byli już wtedy starsi, mieli osiemnaście, piętnaście i dwanaście lat. Byliśmy razem. Nasza wspólnota ogólnopolska Domowy Kościół Ruch Światło-Życie przygotowała materiały, by pomóc nam w sposób godny przeżyć domową liturgię. Nakryliśmy stół białym obrusem, ustawiliśmy krzyż, świece. Obok stał pulpit do czytania zrobiony ze stojaka do projektora, oświetlony małą lampką. Podzieliliśmy między siebie czytania i psalmy, wspólnie śpiewaliśmy

pieśni. Każdy miał w tym swój udział i rolę. Ubraliśmy się odświętnie i elegancko. Było to bardzo wzruszające i do dzisiaj wszyscy przechowujemy w pamięci te chwile jako niezwykle, rodzinne, bardzo nasze.

Od wielu lat staramy się, by nasz udział w Triduum Paschalnym był czynnym uczestnictwem (śpiew, czytania) w jutrzniach i modlitwie południowej w naszej parafii, ale też w drodze krzyżowej w Wielki Piątek. Przyznam, że w Wielki Piątek biorę urlop i ten czas w ogóle jest dedykowany Panu Bogu. Wszystko jest w rytmie wydarzeń sprzed dwóch tysięcy lat, które powtarzają się dzisiaj. To dla nas czas wyłączony z czasu codziennego”.

Indywidualna droga

Opowieści Marii, Agnieszki i starającego się pięciolatka to tylko pojedyncze historie. Z pewnością te i wiele innych łączy jednak jedno – to, co ważne: Triduum Paschalne jest czasem świętym przeżywanym przez zwyczajne rodziny dążące do świętości. Będące w drodze. Tak indywidualnej, tak różnej. Wydaje się, że na tych niedoskonałych szlakach Bóg nie rozlicza jednak z niedoskonałych drobiazgów, a z gotowości serca. Z gotowości na krzyż, na miłość, na świat. ●

Trzy Święte Dni



Chrystus w ogrodzie Eden z Abrahamem, Izaakiem i Jakubem oraz cztery rzeki wypływające z raju: Pizon, Gichon, Tygrys i Eufrat. Fresk, XIX wiek, monastyr Rylski, Bułgaria

Głębia znaczeń kryje się już w samej nazwie Triduum Sacrum.

Symboliczna trójka odnosi nas do wielu zdarzeń z historii zbawienia.

ANNA RAMBIERT-KWAŚNIEWSKA

Wrocław

Nie ulega wątpliwości, że Triduum Sacrum stanowi szczytowy moment w każdym roku liturgicznym, a przeżywane misteria oraz obrzędy są niewyczerpanym źródłem teologii i symboliki. Głębia znaczeń kryje się już w samej nazwie i nie chodzi tu o drugi jej człon, który albo wskazuje na świętość, albo wiąże wydarzenia z przejściem, zwanym w hebrajszczyźnie *Pesach*, a w polszczyźnie – Paschą. Mowa o członie „*triduum*”, na który składa się liczebnik „*tres*” (trzy) oraz rzeczownik „*dies*” (dzień/dni), a z tych dwóch to właśnie trójka jest przedmiotem naszego zainteresowania.

Liczba święta

Spośród wszystkich liczb to trójka cechuje się najwyższym stopniem świętości, nie może z nią rywalizować nawet doskonała siódemka. Trójka naznacza to, co Boże (Trójca Święta) i boskie (święte triady w kultach Grecji i terenów zhellenizowanych, Egiptu, Indii etc.). Trójkę za liczbę świętą uważali już pitagorejczycy, którzy twierdzili, że triada jest liczbą cechującą całość. Wtórował im Arystoteles w *Metafizyce*, który również tę troistość dostrzegał w naturze. Pod postacią trzech mężów Bóg ukazał się Abrahamowi (por. Rdz 18, 2), trzy święta pielgrzymie obchodzili Izraelici (Pascha, Święto Tygodni i Namiotów), a na stole paschalnym do dziś kładą trzy mace. Trójpodział dotyka również Biblii hebrajskiej, zwanej Tanachem, na który składają się: Tora, Prorocy i Pisma. Nawet naród wybrany dzieli się na trzy części – zgodnie ze stopniami ich świętości (kapłani, lewici i Izrael), zaś świętości tej udziela oczywiście sam Bóg, który jest



WIKIMEDIA COMMONS

Trójca Święta – tempera na drewnie, Nicolò Semitecolo, około 1370 roku, muzeum diecezjalne w Padwie, Włochy

po trzykroć święty (por. Iz 6, 3), a „ziemia jest pełna Jego chwały” (por. Iz 6, 3).

Liczba ludzka

Trójka, choć święta, naznacza również to, co ludzkie. Na trójpodział człowieka wskazał Paweł z Tarsu, zwracając się do gminy w Tesalonice słowami: „Sam zaś Bóg pokoju niech uświęca was całych, aby nietknięty duch (*pneuma*) wasz, dusza (*psychē*) i ciało (*sōma*) bez zarzutu zachowały się na przyjście Pana naszego, Jezusa Chrystusa” (1 Tes 5, 23). Ludzką trychotomię podkreślają również Żydzi w swojej codziennej modlitwie *Szema Jisrael*: „Będziesz miłował Pana, Boga twojego, z całego swego serca (*lew*), z całej duszy (*nefesz*) swojej, ze wszystkich sił (*me'od*) swoich”. Liczba trzy naznacza także ludzką doczesność, nawet czas, który można podzielić na początek, środek i koniec; przeszłość, teraźniejszość, przyszłość, bez względu na to, czy postrzegany jest linearnie czy spiralnie.

Ze spraw przyziemnych – Noe miał trzech synów (Chama, Sema i Jafeta), z których odrodziła się popotopowa ludzkość, trzech potomków doczekał się również Juda (Era, Onana i Szeli). Przedhistoryczna saga o patriarchach

została zbudowana wokół trzech postaci: Abrahama, Izaaka i Jakuba. Trzy dni ważyły się losy podczaszego z historii Józefa Egipskiego, a następnie braci późniejszego namiestnika faraona. Przez trzy miesiące matka ukrywała nowo narodzonego Mojżesza, na trzy dni nad Egiptem zaległa ciemność... Trzy dni Izrael przygotowywał się na spotkanie z Jahwe na pustyni (por. Wj 19, 15), tak długo również Jonasz przebywał we wnętrzu wielkiej ryby (Jon 2, 1)... Ale to już raczej Boże historie.

Między trzy a czterdzieści

Nadeszła więc najważniejsza w dziejach ludzkości Pascha, jedno z trzech *Regalim* – świąt pielgrzymich, raz na zawsze przemieniających sens wędrówki nowego Izraela, dla którego Egiptem był/jest grzech, zaś Ziemią Obiecaną – odkupienie. Poprzedzona jest stale trzema prośbami Jezusa o oddalenie kielicha męki, trzema „nie znam tego człowieka” wypowiedzianymi przez Piotra, a następnie Trzema Świętymi Dniami zakończonymi druzgocącym zwycięstwem. Przygotowując nas na to wydarzenie, Kościół daje nam nie trzy, ale aż czterdzieści dni. Czy zgodnie z symbolem tej drugiej liczby osiągnęliśmy pełnię przygotowań, a nasze oczekiwanie dojrzało? Oby nasze Triduum Sacrum było niczym trzy dni przemieniającej Pawłowej ślepoty (por. Dz 9, 9), która zaowocuje pełnią chrześcijańskiego życia. ●

„WIEM, KOMU UWIERZYŁEM” (2 TM 1, 12)

Apologia na dzień powszedni

Wymiary wiary

„Jezus umarł i nie żyje”. Jeśli przez „nie żyje” rozumiesz inny, nowy rodzaj bytowania, to pełna zgoda.

BP MACIEJ MAŁYGA

Wrocław

Wiara, że Jezus z Nazaretu „wstał z martwych”, to krok w inną rzeczywistość. Porównań brakuje, ale nie silmy się na takowe, by nie „spłaszczyć” sprawy. Lepiej wytrzymać ciężar wielkanocnej Tajemnicy, niż uciec w naiwne wyobrażenia.

To samo, nie takie samo

Zmartwychwstanie jest, mówiąc językiem teorii ewolucji, „największą «mutacją», absolutnie najbardziej decydującym przeskokiem w całkowicie nowy wymiar, który w długiej historii życia i jego rozwoju nigdy przedtem nie występował: jest skokiem w kompletnie nowy porządek” (Benedykt XVI, Wigilia Paschalna, 15 kwietnia 2006).

Nie było ono powrotem do poprzedniego życia, jak u wskrzeszonego Łazarza (J 11, 44), z ciałem, które znowu musiało umrzeć; Jezus bowiem „więcej

nie umiera” (Rz 6, 9). Nie było też zaistnieniem na wzór „ducha”, jak widzieli to Apostołowie na Górze Przemienienia, gdy dostrzegli „pozorne ciała” Mojżesza i Eliasza (Mk 9, 4).

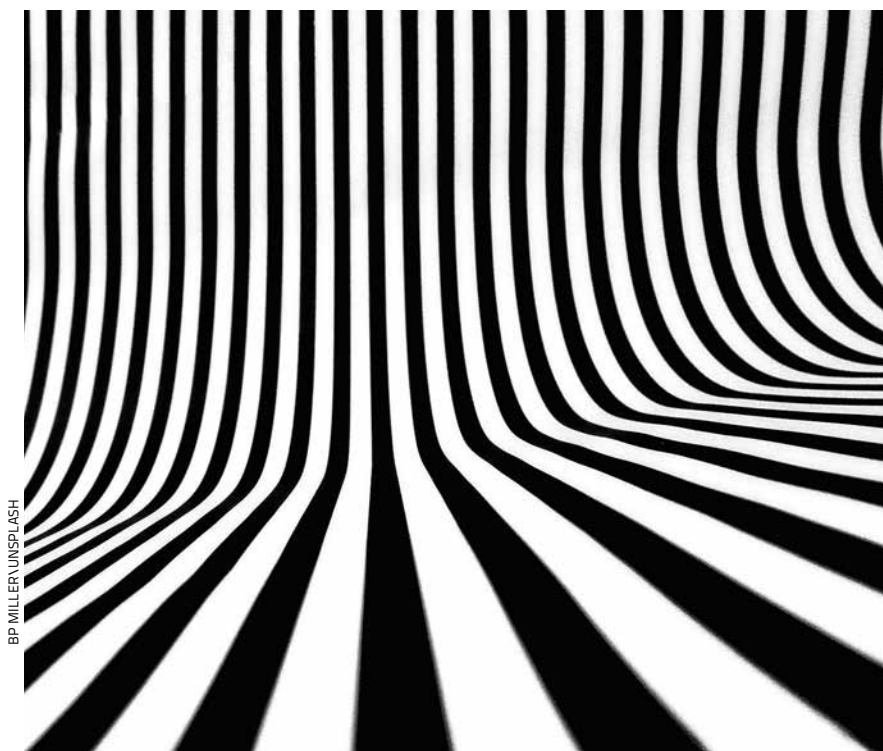
Zmartwychwstały Jezus ma ciało **rzeczywiste**. Był realnie obecny w wymiarach tego świata, choć egzystował w sposób inny, właściwy królestwu Boga. Paweł słyszał o tym od świadków, a sam widział pod Damazkiem (1 Kor 15, 5-8). Podkreśla on tożsamość Ciała Zmartwychwstałego z Ciałem Ukrzyżowanego (to samo ciało) i równocześnie jego przemianę w coś nowego (nie takie samo): zniszczalne w niezniszczalne, niechwalebne w chwalebne, fizyczne w **duchowe** (1 Kor 15, 42-44; *sōma pneumatikòn*).

Dał się widzieć

To „ciało duchowe” **dało się widzieć**; Zmartwychwstały się ukazywał (gr. *ōfthē*, został uczyniony widocznym, 1 Kor 15, 5.7; Łk 24, 34). Inicjatywa należała więc do Niego. Dał się widzieć określonym osobom i grupom, „**wybranych** uprzednio przez Boga na świadków” (Dz 10, 41). Ci, z Marią Magdaleną i Piotrem na czele, mieli niepowtarzalną misję „współzałożenia” Kościoła („wiara raz tylko przekazana świętym”, Jud 1, 3). Dziś Kościół wierzy ich wiarą.

Co do ukazania się Kajfaszowi i Piłatowi – Zmartwychwstały pewno nie widział tu sensu: „Jeśli Mojżesza i Proroków nie słuchają, to choćby ktoś z umarłych powstał, nie uwierzą” (Łk 16, 31).

Kibicujemy naukowcom, którzy usiłują policzyć wymiary naszego uniwersum. Równocześnie zastrzegamy, że zmartwychwstanie to sprawa „wymiaru” jeszcze innego, wobec czego nie chcemy zachować się jak „płaszczaki” z powieści *Flatlandia* wielebnego Edwina Abbotta Abbotta (1838–1926), matematyka i teologa. Płaszczaki (linie i kwadraty) za nic nie mogły sobie wyobrazić, że coś może mieć trzy wymiary.



Widzenie Zmartwychwstałego nie dokonywało się podczas religijnej ekstazy, we śnie, w nocy czy w apokaliptycznej chwale. Dawał się widzieć w zwyczajnych okolicznościach, na drodze i w domu. Równocześnie, spotykający Go mieli trudności z identyfikacją Jego osoby. Pierwsze zakończenie Ewangelii według św. Marka przekazuje, że wśród Jego bliskich dominowało niezrozumienie i przestrasz (Mk 16, 8).

Spoza czasoprzestrzeni

Bezpodstawne i **naiwne** jest przekonanie, że Zmartwychwstały przechodził przez ściany, sufity i zamknięte drzwi. Ewangelie nie mówią, że Jezus w drodze z punktu A do B miał zdolność przenikania przez fizyczne przeszkody, lecz że czasoprzestrzeń (w tym zamknięte drzwi, J 20, 19) w ogóle nie była wymiarem, który Go określał. Nie przychodził (bo skąd?!), lecz się pojawiał i dał widzieć; nie szedł potem dalej (dokąd?!), lecz nie dawał się widzieć (stał się *áfantos*, nie-widziany, Łk 24, 31). Dawał się doświadczyć jako jedna z osób funkcjonujących w naszym świecie, ale chwilę potem naszą czasoprzestrzeń opuszczał.

Zjedzenie przez Niego ryby (Łk 24, 43) można bez obaw o swą wiarę uznać nie za fakt, lecz za literacką próbę **obrony realności** Jego Osoby (Leo Scheffczyk, *Zmartwychwstanie*).

Jak to powiedzieć

Pytań nie brakuje, a brakuje słów. Dlatego o zmartwychwstaniu chrześcijanie najpierw śpiewali. Pierwsze biblijne wypowiedzi (ok. r. 35–45) to okrzyki i hymny (najstarszy jest 1 Tes 1, 10).

Aby zaświadczyć o zmartwychwstaniu, chrześcijanie posłużyli się znanymi słowami. Skorzystali z czasowników opisujących zwyczajne życie: wstać od jedzenia (J 13, 6) lub z łóżka (Łk 4, 39), do czego dodali „z martwych”. Niewiele to wyjaśniało, co sływać w debacie uczniów po przemienieniu: co to znaczy „powstać z martwych” (Mk 9, 10)? Dlatego Nowy Testament zawiera szereg innych określeń: „powrócił do życia” (Rz 14, 9), wywyższony (Flp 2, 9), wszedł do chwały (Łk 24, 26), wstąpił do Ojca (J 20, 17), wyniesiony na prawicę Boga (Rz 8, 34).

Warto: Śpiewać.



O. OSKAR MACIACZYK OFM

Wrocław

Chciałbym być chrześcijaninem

Wybitny teolog XX wieku – Karl Rahner – podejmując się odpowiedzi na pytanie: „Dlaczego jestem dzisiaj chrześcijaninem?”, zostawił niekrótki i niebanalny wywód w książce zatytułowanej *Ryzyko chrześcijanina*. W punkcie wyjścia podkreślił, że wszystko, co znajduje się w jego odpowiedzi, jest w swej istocie życzeniem i pragnieniem: „Chciałbym być chrześcijaninem”. Podkreślił, że trzeba właśnie powiedzieć „chciałbym”, po czym kontestuje, iż to przecież Bóg decyduje o tym, czy jest się rzeczywiście tym, za kogo się uważa.

Mówiąc o byciu chrześcijaninem, nie sposób pominąć takich tematów, jak wolność, odpowiedzialność, miłość, wyrzeczenie się samego siebie i innych, które wyłaniają się z nauczania Jezusa. Nade wszystko trzeba zaznaczyć fakt należenia do Chrystusa i zakorzenienia w Nim już przez samo przyjęcie chrztu św. oraz uczestniczenie we wspólnocie Kościoła. Rahner przecież należy do Kościoła, w publikacji podkreśla wyraźnie, że pisze jako osoba bardzo zaangażowana, a jednak kwituje: „Chciałbym być chrześcijaninem”.

Czas, w których przyszło uprawiać teologię Karlowi Rahnerowi, istotnie były okresem, kiedy dokonywały się wielkie przemiany społeczne na wielu polach, w tym religijnym. Pytanie o bycie chrześcijaninem, o owo „dlaczego być nim dzisiaj?”, musiało być i jest również w naszych czasach potrzebne, skoro pojawia się wobec niego dramat między „być chrześcijaninem” a „chciałbym być chrześcijaninem”. Pomijając sakramentalno-juridyczne założenia o przynależności do Kościoła, pojawiają się pytania skłaniające do pogłębionej refleksji nad istotą bycia chrześcijaninem. Czy być chrześcijaninem to jedynie coś wiedzieć i mówić o Jezusie i Jego nauczaniu? Czy bycie nim to jedynie wypełnianie rytuałów religijnych oraz dbanie o tradycję i kulturę chrześcijańską?

Jest jakaś tajemnicza tęsknota człowieka za tym, by znaleźć się w sytuacji, gdy już wiara nie będzie mu potrzebna, jak też nie będzie wydarzeń, w kontekście których powie, że jeszcze pozostała nadzieja. W niebie mają być tylko niewierzący i bez nadziei. Tak! Oni już nie muszą wierzyć w Boga i nie muszą żyć nadzieją na coś. Tam wiara ustaje, a nadzieja się spełnia. Im została jedynie miłość i życie w niej. Oni są już wędrowcami. Dotarli. My natomiast jesteśmy tutaj i musimy rozmawiać o naszej wierze i nadziei. Upadamy, poddajemy się, czasami nie chcemy już iść dalej, zavracamy do punktu wyjścia albo też zapominamy, skąd wyszliśmy, dokąd idziemy, gubimy się i tracimy sens wędrówki, pytając, po co właściwie idziemy. Dziś za wybitnym teologiem Rahnerem chciałoby się krzyknąć: „Chciałbym być chrześcijaninem”. A może właśnie to życie bez pełnego przekonania oraz zamącone wątpliwościami jest „byciem chrześcijaninem”? Może właśnie Rahner chciał bardziej wątpić, by jeszcze bardziej szukać i mocniej wierzyć? ●

Poprzez osobiste spotkanie z Jezusem Chrystusem doświadczamy Boga Trójjedynego.

Bóg jest dostępny dla każdego!

Bóg jest dostępny dla każdego. Zostało to nam objawione w Biblii przez samego Boga, proroków i Jezusa Chrystusa. Zupełnie za darmo. Zawsze i wszędzie. 24 godziny na dobę. Przez 7 dni w tygodniu. Bez zapisów i kolejek. Bez znajomości. No, prawie bez znajomości... Oczywiście jest jeden warunek, gdyż mówimy przecieź o Bogu. Wiara w Jezusa, Syna Bożego, która jest mostem pomiędzy ludźmi a Nim. Wiara, która daje przepustkę i usprawiedliwienie, aby stanąć przed Bogiem i wezwać Jego imienia.

Tak jak mówił Jezus: „Ja jestem drogą i prawdą, i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie. Gdybyście Mnie poznali, znalibyście i mojego Ojca” (J 14, 6-8).

Bóg daje się znaleźć, ale musisz zacząć Go szukać. Pragnąc w sercu, by Go spotkać. Już w Starym Testamencie Bóg powiedział to w Księdze Izajasza (koniecznie musisz ją przeczytać, jest bardzo ważna i należy do moich ulubionych): „Szukajcie Pana, gdy się pozwala znaleźć, wzywajcie Go, dopóki jest blisko!” (Iz 55, 6).

Bóg naprawdę pragnie, abyś Go spotkał, spotkała. Czeką cały czas. Możesz być wierzący przez całe życie, a nigdy Go nie spotkać. Chodzić do kościoła, być naprawdę dobrym chrześcijaninem, ale nie nawiązać takiej relacji, jakiej Bóg szuka z tobą. Osobistej relacji. W pełnej wolności. Bóg nie szuka niewolników. Bóg szuka przyjaciół.

Chrześcijaństwo oparte jest na nauczaniu Jezusa Chrystusa, który głosi dostęp do Boga dla wszystkich. Biblia, jako fundament naszej religii, wyraźnie podkreśla uniwersalność łaski Bożej. Jedno z najbardziej znanych stwierdzeń w Nowym Testamencie, zaczerpnięte z Listu św. Pawła do Galatów, brzmi: „Nie ma już Żyda ani poganina, nie ma już niewolnika ani człowieka wolnego, nie ma już mężczyzny ani kobiety, wszyscy bowiem

jesteście kimś jednym w Chrystusie Jezusie” (Ga 3, 28).

Wszyscy ludzie, niezależnie od swojego pochodzenia czy statusu społecznego, mają równy dostęp do Boga poprzez wiarę w Chrystusa. Jezus nauczał o miłości, przebaczeniu i otwartości dla wszystkich, co znajduje odzwierciedlenie w Jego relacjach z różnymi ludźmi, w tym z grzesznikami, celnikami i wykluczonymi społecznie.

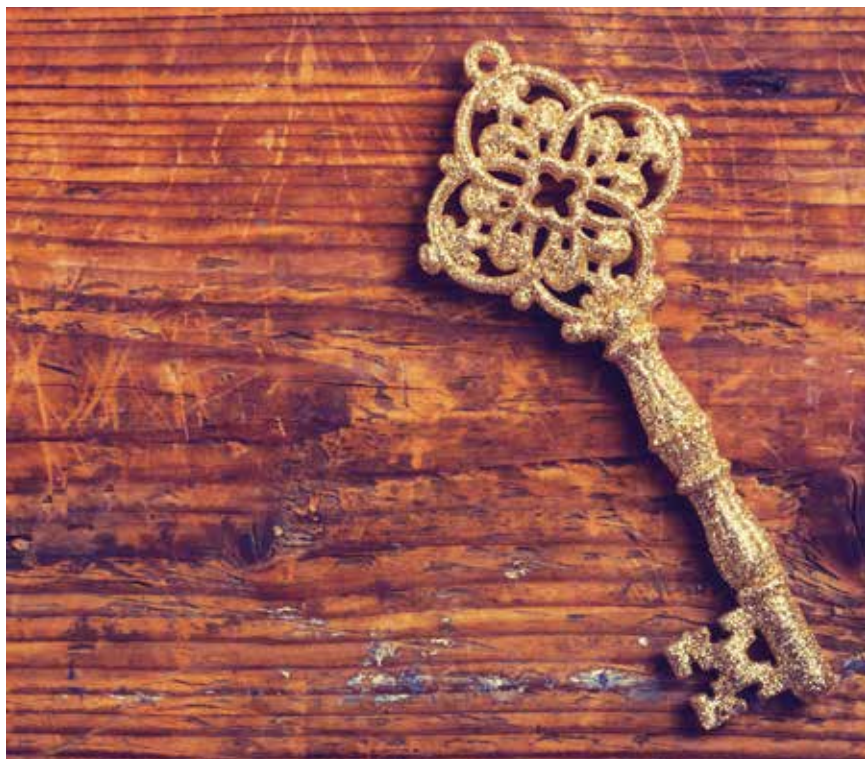
Jeśli zastawiasz się teraz, od czego zacząć, a zakładam, że wierzysz w Jezusa Chrystusa, to naprawdę jest to proste. Wzbudź w swoim sercu pragnienie doświadczenia i spotkania z Bogiem. A potem po prostu, tak z serca, zacznij z Nim rozmawiać i powiedz, że Go szukasz, że chcesz Go spotkać. Powiedz, że wierzysz w Jezusa, że zmartwychwstał i żyje, i poproś, aby Pan pozwolił ci się spotkać. Poproś też Jezusa, aby objawił ci Ojca.

Pamiętaj, co powiedział Jezus: „Wszystko przekazał Mi Ojciec mój. Nikt też nie zna Syna, tylko Ojciec, ani Ojca nikt nie zna, tylko Syn i ten, komu Syn zechce objawić” (Mt 11, 27).

Jeśli zaś jesteście zmęczeni życiem, pracą i ogólnie nie układa się wam najlepiej, to pamiętajcie, że zawsze macie przyjaciela – Jezusa, który was namawia: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię” (Mt 11, 28).

JAN BUJAK

BÓG JEST DOSTĘPNY
DLA KAŻDEGO
CZŁOWIEKA,
A KLUCZEM JEST WIARA
I RELACJA Z JEZUSEM
CHRYSZTUSEM.



ADORACJA BARANKI, OLTARZ GANDAWSKI, JAN VAN EYCK/WIKIMEDIA COMMONS



Triduum Sacrum

KS. JAN INGLOT

Wielki i Świąty Tydzień

Pogłęb misterium

Misterium paschalne, czyli tajemnica męki i śmierci oraz chwalebego zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, obejmuje swoim zakresem również w pewnym sensie całe Jego życie, gdyż cała egzystencja Jezusa jest już antycypacją Jego męki i uwielbienia. Jednak punktem ciężkości pozostaje śmierć i zmartwychwstanie, ponieważ „przez swoją śmierć zniweczył śmierć naszą i zmartwychwstając, przywrócił nam życie”. Dlatego życie Kościoła we wszystkich wydarzeniach roku liturgicznego koncentruje się wokół tajemnicy męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Każdy sakrament włączony jest w tę rzeczywistość, będąc niewidzialnym dla człowieka znakiem działania łaski zwycięskiego i zmartwychwstałego Pana.

Stąd tajemnica Paschy Chrystusa, czyli śmierci i zmartwychwstania, staje się centralnym punktem odniesienia nie tylko dla życia całej wspólnoty Kościoła, ale również – a może przede wszystkim – dla życia poszczególnych wierzących.

Zrozum liturgię

W Niedzielę Palmową najlepiej udać się na główną Mszę Świętą z procesją. Dzięki temu będziemy mogli głębiej przeżyć odczytywaną na początku liturgii Ewangelię o wjeździe Chrystusa do Jerozolimy. Podobnie jak mieszkańcy Jerozolimy, wymachując palmami, przy śpiewie powtarzanych antyfon: „Chwała temu, który przychodzi w imię Pańskie, Hosanna!”, będziemy witali kapłana, który ubrany w czerwone szaty idzie w procesji lub jedzie na osiołku, symbolizując Chrystusa.

W liturgii słowa tego dnia szczególnie wyróżnia się psalm (Ps 22) noszący tytuł: *Męka Mesjasza i jej owoce*, który mówi o przejściu od zwątpienia, spowodowanego poczuciem opuszczenia, do dziękczynienia i wychwalania Pana. Wszak opuszczenie towarzyszyło także Jezusowi,

dlatego jeśli my sami tak się czujemy, możemy odwołać się do naszego Pana, który dobrze rozumie, co przeżywamy, i zawsze jest z nami. Następnie usłyszymy opis męki i śmierci Pana Jezusa zaczerpnięty z Ewangelii według św. Marka. Odczytywanie jej tego dnia z podziałem na role ma nam pomóc głębiej wejść w jej treść i wzbudzić szczególną miłość i wdzięczność dla Pana Jezusa za dzieło zbawienia.

Przeżyj w domu

W obchodach Wielkiego Tygodnia niezwykle miejsce mają różne zwyczaje – te narodowe, jak i rodzinne oraz nasze własne. Pozwalają one nie tylko lepiej przygotować się do świąt, lecz także wprowadzają odpowiednią atmosferę. Zazwyczaj wystarczy kilka drobnych zabiegów, aby ten czas przeżywany w domu był barwniejszy. Dobrze rozpocząć od własnoręcznego przygotowania palmy. Można zerwać kilka gałązek, np. wierzby (tzw. kotki czy bazie), dodać kilka kwiatków i przewiązać wstążką. Oczywiście warto przygotować własnoręcznie pisanki w Wielką Sobotę – np. malowane woskiem czy wydrapywane, a dla najmłodszych – ozdabiane zwykłymi farbami lub miękkimi kredkami. Niech nie zabraknie również dekoracji na wielkanocny stół. Wystarczy posiać rzeżuchę lub owies na niewielkich podstawkach, np. w zakrętkach od słoików czy butelek albo w połówkach skorupki jajek.

Wielki Tydzień to ostatni dzwonek na przedświąteczną spowiedź. Warto przedtem pojednać się z tymi, od których oddziela nas niezgoda, a przynajmniej zrobić jakiś mały, ale widzialny gest – np. domownikom choćby zwyczajnie podać rękę i przeprosić. ●



Misterium Chrystusa Ukrzyżowanego, Pogrzebanego i Zmartwychwstałego

Pogłębij misterium

W historii zbawienia możemy wyróżnić cztery Paschy. Pierwszą jest Pascha Pana, kiedy Bóg przechodzi przez Egipt w noc wyjścia, aby wyprowadzić z niewoli oraz wybawić lud Izraela. Drugą jest Pascha żydowska, czyli obchody wieczery paschalnej na pamiątkę – **uobecnienie** wydarzenia wyjścia z niewoli egipskiej. Do tej tradycji i rozumienia żydowskiej Paschy Jezus wnosi zupełną nowość. Paschą Chrystusa jest Jego ofiara z życia, Jego przejście z tego świata do Ojca (por. J 13, 1), które dokonuje się poprzez mękę i zmartwychwstanie. Czwarta Pascha to Pascha Kościoła, czyli sakramentalne celebrowanie, co roku, ale także co tydzień i codziennie w każdej Eucharystii, Paschy Chrystusa. Do głębszego zrozumienia i doświadczenia Paschy Jezusa, czyli Jego śmierci i zmartwychwstania, celebrowanej w sakramentach potrzeba odwołania do wszystkich wcześniejszych Pasch z historii zbawienia.

Zrozum liturgię

Triduum oznacza trzy dni. Aby dobrze policzyć, należy pamiętać, że w liturgii święto zgodnie z tradycją żydowską zaczyna się wieczorem dnia poprzedniego. Triduum Paschalne rozpoczyna się zatem wieczorem w Wielki Czwartek, czyli w wigilię Wielkiego Piątku, w którym przeżywamy **misterium Chrystusa Ukrzyżowanego**. Potem jest Wielka Sobota, która również rozpoczyna się poprzedniego dnia wieczorem – wówczas w centrum znajduje się **misterium Chrystusa Pogrzebanego**. Niedziela rozpoczyna się w sobotni wieczór liturgią Wigilii Paschalnej, podczas której celebруемy **misterium Chrystusa Zmartwychwstałego**. Mamy więc trzy dni i jedno **misterium Chrystusa Ukrzyżowanego, Pogrzebanego i Zmartwychwstałego**. Trzy etapy jednego wydarzenia zbawczego – Paschy Chrystusa, czyli przejścia („pascha” oznacza dosłownie przejście) naszego Pana ze śmierci do życia, z tego świata do Ojca. Dla nas przejście to dokonuje się poprzez sakramenty święte, dzięki którym otrzymujemy nowe życie.

Przeżyj w domu

Na początek musimy sobie uświadomić, że Triduum Paschalne stanowi jedną całość. Rozpoczyna się wieczorem w Wielki Czwartek, a kończy wieczorem w Niedzielę Zmartwychwstania. Dlatego chcemy wszystkie niekonieczne przygotowania takie jak: zakupy, pieczenie, przyrządzanie niektórych potraw czy porządki, o ile to możliwe, wykonać przed czwartkowym wieczorem. Dodatkowo ważnym aspektem dobrego przeżywania świąt paschalnych jest wspólnota. Z tego względu w miarę możliwości powinniśmy z całą rodziną uczestniczyć w poszczególnych liturgiach Triduum Paschalnego, a także wspólnie modlić się w domu oraz w czasie adoracji w kościele. ●



Misterium Chrystu

Msza Wieczerzy Pańskiej

Pogłębiaj misterium

Jezus, wiedząc o swej bliskiej śmierci, zaprasza uczniów na ostatnią wieczerzę, w której ofiarowuje coś nowego: daje Siebie samego jako prawdziwego Baranka, ustanawiając w ten sposób własną Paschę. Dlatego ostatnia wieczerza Jezusa nie była tylko zapowiedzią, lecz w eucharystycznych darach stanowiła już antycypację krzyża i zmartwychwstania, była rzeczywiście Jego Paschą. Chrystus dokonuje tego w myśl swoich słów z mowy o pasterzu: „Nikt Mi go [życia] nie odbiera, lecz Ja sam z siebie je oddaję” (J 10, 18a).

Jezus w tej mowie stwierdza także: „Mam moc je oddać i mam moc je znów odzyskać” (J 10, 18b). Oddaje życie i wie, że właśnie w ten sposób na nowo je bierze. W akcie tym zawarte jest zmartwychwstanie. Dlatego już teraz, przez antycypację, może rozdawać Siebie samego.

Zrozum liturgię

Msza Wieczerzy Pańskiej jest bramą Triduum Paschalnego, którą trzeba przekroczyć, aby zrozumieć sens męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Celebrowanie się ją w godzinach wieczornych i ma ona bardzo podniosły, uroczysty charakter.

Odśpiewany uroczystość przed liturgią słowa hymn *Chwała na wysokości Bogu*, którego nie śpiewaliśmy przez czterdzieści dni Wielkiego Postu, kończy okres używania wszelkich instrumentów muzycznych w kościele, wszak wchodzimy w czas męki Pańskiej.

Liturgia słowa skupia się na temacie uczyty paschalnej. W pierwszym czytaniu przedstawiony jest ryt uczyty paschalnej, którą Izraelici spożywali co roku na pamiątkę i uobecnienie wyprowadzenia z niewoli egipskiej. Czytanie z Pierwszego Listu do Koryntian (1 Kor 11, 23-26) zawiera pierwszy zachowany opis ustanowienia Eucharystii, który powstał około dwudziestu lat po śmierci Chrystusa.

Z kolei Ewangelia św. Jana ukazuje nam Chrystusa, który będąc Panem i Nauczycielem, staje się Bratem i Sługą,

umywając nogi apostołom. Dlatego w nawiązaniu do Ewangelii w wielu kościołach celebrowany jest obrzęd umywania nóg zwany *mandatum* (z łac. ‘przykazanie’). Ma on pomóc nam lepiej przeżyć Chrystusowe przykazanie braterskiej miłości. Na wzór Zbawiciela, który klęknął i obmył nogi tym, których miłował, i my wzajemnie powinniśmy sobie obmywać nogi.

W wielu kościołach, dla podkreślenia znaczenia obchodzonej uroczystości, udziela się Komunii Świętej pod dwiema postaciami – Ciała i Krwi Pańskiej. Po niej następuje przeniesienie Najświętszego Sakramentu do kaplicy adoracji przy śpiewie hymnu eucharystycznego *Sław języku tajemnicę*. W czasie adoracji w Wielki Czwartek mamy szczególnie skupić się na dziękczynieniu za dar Eucharystii.

Ostatnim gestem liturgicznym tego wieczoru jest obnażenie ołtarzy. Te czynności są znakiem, że zabrano nam Pana i oto nastał czas postu, pokuty i smutku: „Lecz przyjdzie czas, kiedy zabiorą im pana młodego, a wtedy, w ów dzień, będą pościć” (Mk 2, 20).

Przeżyj w domu

Nasze świętowanie Triduum Paschalnego rozpoczyna się w czwartkowy wieczór celebracją mszy Wieczerzy Pańskiej. Po skończonej liturgii zgromadźmy się z całą rodziną na uroczystej, ale niewystawnej kolacji. Niech jeden z domowników (najlepiej ojciec) przeczyta Ewangelię (J 13, 1-7), a zapalona świeca na środku stołu przypomina, że Chrystus jest razem z nami. W nawiązaniu do czytanej tego dnia Ewangelii może będziemy musieli komuś z bliskich „umyc nogi”, czyli wybaczyć urazy, pojednać się czy wykonać konkretny gest dobroci i miłości. Po kolacji pójdźmy jeszcze do kościoła na adorację i podziękujmy Bogu szczególnie za dar Eucharystii i kapłaństwa. ●



sa Ukrzyżowanego

Liturgia Męki Pańskiej

Pogłęb misterium

Wielki Piątek to wspomnienie i uobecnienie męki i śmierci Chrystusa na krzyżu, dlatego dla całego Kościoła to dzień pokuty i postu. Jest to jednak nie czas żałoby, ale celebracji zwycięskiej śmierci Chrystusa pokonującego grzech i śmierć mocą swojej ofiary. W ten dzień Kościół – zgodnie ze starożytną tradycją – przewiduje czytanie opisu męki Pańskiej według św. Jana. To właśnie u tego Ewangelisty szczególnie mocno została ukazana prawda o pełnej wolności i dobrowolności ofiary Chrystusa. „Nikt Mi go [życia] nie odbiera, lecz Ja sam z siebie je oddaję” (J 10, 18) – życie, które zostaje Chrystusowi odebrane na krzyżu, On dzień wcześniej w Wieczerniku przemienia w akt oddania za innych i dla innych.

Zrozum liturgię

Liturgię Męki Pańskiej cechuje powaga i surowość, która jest podkreślona chociażby przez wystrój kościoła. Z prezbiterium usuwane są wszystkie sprzęty liturgiczne, a ołtarz jest obnażony, co oznacza że nie będzie tego dnia odprawiana Msza Święta. Liturgia wielkopiątkowa, zgodnie z najstarszą tradycją Kościoła, ma następujący porządek: liturgia słowa, adoracja krzyża, komunია święta i procesja do grobu Pańskiego.

Na początku celebrans wykonuje tzw. gest prostracji, czyli pada na twarz i leży krzyżem. Ten znak wyraża ukorzenie się człowieka wobec Boga, smutek i ból Kościoła, ale także uniesienie przed tajemnicą, którą mamy rozważać.

Słuchanie liturgii słowa, a szczególnie męki Pańskiej ma nam pomóc współodczuwać z Chrystusem i towarzyszyć Mu podczas Jego drogi krzyżowej. Tę część celebracji kończy modlitwa powszechna, która obejmuje wszystkich ludzi, tak jak Chrystus, umierając na Krzyżu, chce owocami męki obdarować całą ludzkość i świat.

Osobista adoracja krzyża, a dokładniej osoby Chrystusa Ukrzyżowanego, ma być aktem współczucia i miłości, które zrodziły się w nas w trakcie słuchania opisu męki Pańskiej. Oddając Chrystusowi cześć poprzez ucałowanie krzyża, możemy powierzyć Mu całe nasze życie, a zwłaszcza to, czego sami nie jesteśmy w stanie unieść – nasze słabości, cierpienia, upadki i błędy.

Komunia święta, będąca owocem męki Pańskiej i adoracji krzyża, łączy nas z ofiarą Chrystusa, a także wiąże nasze życie z krzyżem Chrystusa i jest zapowiedzią naszej nieśmiertelności.

Liturgię kończy procesja do grobu Pańskiego, gdzie będziemy trwać na modlitwie do Wigilii Paschalnej. Nałożony

na monstrancję welon symbolizuje całun, który okrywał ciało Chrystusa złożonego do grobu.

Przeżyj w domu

W Wielki Piątek wzbudźmy w sobie pragnienie towarzyszenia Chrystusowi w Jego męce, opuszczeniu i śmierci. Dlatego, aby zachować w domu nastrój skupienia, powagi i ciszy, wyłączmy komputer, telewizor czy radio. Ograniczmy też istotnie używanie telefonu komórkowego. Jeśli jest to możliwe, post ścisły przeżyjmy jako prawdziwy post o chlebie i wodzie. Warto, abyśmy umieścili na stole krzyż, postawili przy nim świece, a o 15.00 przerwali zajęcia i w postawie dziękczynienia odmówili Koronkę do miłosierdzia Bożego. W Wielki Piątek, a szczególnie podczas liturgii Męki Pańskiej, możemy przeżyć, opłakać i połączyć ze śmiercią Chrystusa te straty i smutki, które do tej pory nie zostały przez nas przyjęte. Oczywiście, w ciągu dnia poświęćmy odpowiedni czas na wspólną adorację Najświętszego Sakramentu czy odprawienie drogi krzyżowej. ●



Misterium Chrystusa Pogrzebanego

Pogłęb misterium

W centrum Wielkiej Soboty znajduje się osoba Chrystusa Pogrzebanego. Dlatego wspólnota Kościoła trwa na modlitwie, rozważając to, co wyznaje w *Credo* – że po ukrzyżowaniu Chrystus został pogrzebany i zstąpił do piekieł. Owo zejście Chrystusa do otchłani jest najistotniejszym wydarzeniem Wielkiej Soboty. Bywa jednak bardzo często pomijane w przeżywaniu tajemnicy tego dnia, przez co zrozumienie głębi misterium Chrystusa Pogrzebanego staje się trudne, a nawet niemożliwe.

Samo hebrajskie słowo „*szeol*” (‘otchłań’), oznaczało miejsce, do którego trafiali zmarli. Jest to przestrzeń, królestwo śmierci, a może stan niebytu czy nieobecności Boga, dla którego przecież wszystko żyje. Owiane jest ono tajemnicą tak wielką, iż milknie wobec niego całe stworzenie. Dlatego właśnie jest to czas zupełnego milczenia.

Pewnego rodzaju wskazówką do próby zrozumienia i przeżycia tej tajemnicy jest *Starożytna homilia na Świętą i Wielką Sobotę*, która pojawia się tego dnia w liturgii godzin:

„Co się stało? Wielka cisza spowiła ziemię; wielka na niej cisza i pustka. Cisza wielka, bo Król zasnął. Ziemia się przeleżała i zamilkła, bo Bóg zasnął w ludzkim cielem, a wzbudził tych, którzy spali od wieków. Bóg umarł w cielem, a poruszył Otchłań.

Idzie, aby odnaleźć pierwszego człowieka, jak zagubioną owieczkę.

Pragnie nawiedzić tych, którzy siedzą zupełnie pogrążeni w cieniu śmierci; aby wyzwolić z bólów niewolnika Adama, a wraz z nim niewolnicę Ewę, idzie On, który jest ich Bogiem i synem Ewy.

Przyszedł więc do nich Pan, trzymając w ręku zwycięski oręż krzyża. [...] A pochwyciwszy Adama za rękę, podniósł go mówiąc: «Zbudź się, o śpiący, i powstań z martwych, a zajaśnieje ci Chrystus. Oto ja, twój Bóg, który dla ciebie stałem się twoim synem. Oto teraz mówię tobie i wszystkim, którzy będą twoimi synami, i moją władzą rozkazuję wszystkim, którzy są w okowach: Wyjdźcie! A tym, którzy są w ciemnościach, powiadam: Niech zajaśnieje wam światło! Tym zaś, którzy zasnęli, rozkazuję: Powstańcie!»”.

Zrozum liturgię

Wielka Sobota jest dniem, w którym Kościół od pierwszych wieków powstrzymywał się, podobnie jak w Wielki Piątek, od sprawowania sakramentów, zwłaszcza Eucharystii. Przez wieki chrześcijanie nie gromadzili się nawet na modlitwę wspólnotową, aby nie zakłócać ciszy i zadumy

tego dnia. Aktualnie w wielu kościołach sprawuje się rano liturgię godzin, a po południu odmawia wspólnotowo nowennę do Bożego miłosierdzia. Jednak z zasady dzień ten pozostaje aliturgiczny, gdyż wieczorna Wigilia Paschalna przynależy już do Niedzieli Wielkanocnej.

Przeżyj w domu

Wydarzenia Wielkiej Soboty zachęcają do kontynuowania postu, ponieważ zabrano nam Pana. Może warto przestrzegać go tak rygorystycznie, jak w Wielki Piątek, aby dzięki temu z podniosłym i otwartym sercem przystąpić do radości Niedzieli Zmartwychwstania. Post, zwany też postem paschalnym, jako integralna część obchodów Triduum Paschalnego daje nam możliwość głębszego przeżycia radości Zmartwychwstania. Wielka Sobota wzywa nas też do zachowania ciszy w ciągu całego dnia, w czym pomoże nam wyłączony komputer, telewizor, radio oraz istotnie ograniczone używanie telefonu komórkowego.

Oczywiście, gdy przeżywamy misterium Chrystusa Pogrzebanego, nie może zabraknąć nawiedzenia grobu Pańskiego, gdzie oderwani od codziennego zgiełku spotkamy się z Jezusem.

Jako przedsmak radości wielkanocnej przynieśmy do błogosławieństwa pokarmy na stół wielkanocny, m.in.: chleb, jajka, baranka, mięso i wędliny, sól i przyprawy. ●



Misterium Chrystusa Zmartwychwstałego

Pogłęb misterium

Kościół jest wspólnotą, która nieustannie oczekuje na powtórne przyjście Pana, dlatego czuwanie jest istotnym elementem świętowania. Już samo świętowanie każdej niedzieli jest poprzedzane zawsze przez wigilię (z łac. 'czuwanie'), czyli rozpoczynanie Dnia Pańskiego już w wieczór sobotni.

Jednak spośród wszystkich wigilii roku to właśnie Wigilia Paschalna jest matką wszystkich wigilii, jak pisał św. Augustyn. To podczas niej doświadczamy prawdziwego zmartwychwstania Chrystusa. Dlatego też liturgia tej nocy jest momentem kulminacyjnym całego Triduum Paschalnego, a nawet całego roku liturgicznego.

Zrozum liturgię

Liturgia Wigilii Paschalnej składa się z liturgii światła, słowa, chrztu i Eucharystii.

Liturgia światła rozpoczyna się przed świątynią, wokół ogniska, które nie tylko daje ciepło, ale nade wszystko rozjaśnia mroki nocy. Zapalona od ognia nowa świeca paschalna od tego momentu, przez cały rok, będzie symbolizowała Chrystusa Zmartwychwstałego – Światłość Świata, która rozprasza mroki naszych grzechów. Po wniesieniu paschału do świątyni, kiedy od niego zapalimy swoje świece, będziemy świadczyć, iż trwamy w oczekiwaniu na przyjście Pana.

Liturgia słowa jest wyjątkowo rozbudowana: siedem czytań pochodzi ze Starego Testamentu oraz dwa z Nowego. Dzięki tym czytaniom przypominamy sobie i jeszcze raz śledzimy całą historię zbawienia: zaczynając od stworzenia świata, przez obietnicę daną Abrahamowi, wyjście Izraelitów z Egiptu, dzieje proroków, którzy widzieli chwałę, upadek i niewolę ludu wybranego, dochodzimy wreszcie do przełomu, którym jest przyjście Jezusa i radość z Jego zmartwychwstania. Tym sposobem jeszcze raz ukazana nam zostaje historia miłości Boga do człowieka.

Liturgia chrzcielna stanowi przypomnienie i świętowanie naszego chrztu. W uroczystej modlitwie błogosławieństwa wody chrzcielnej prosimy Boga, by przez tę wodę człowiek mógł obmyć się z grzechu i stał się dzieckiem Bożym. Na koniec, trzymając zapalone świece, odnawiamy przyrzeczenie chrzcielne, aby kolejny raz potwierdzić jego realizację w naszym życiu.

W liturgii eucharystycznej dostępujemy największego z otrzymanych darów, czyli komunii z Jezusem Zmartwychwstałym, który już na ziemi daje nam kosztować szczęścia nieba. Liturgia kończy się niecodziennie, gdyż będąc świadkami zmartwychwstania, powinniśmy ogłosić

to, co zobaczyliśmy. Dlatego cudowne powstanie Jezusa z martwych potwierdzamy w procesji rezurekcyjnej.

Przeżyj w domu

Wigilia Paschalna rozpoczyna świętowanie zmartwychwstania Chrystusa. Dlatego czas po niej musi charakteryzować się radością i obfitością. Już w nocy możemy zasiąść do wielkanocnego posiłku, jednak w całej okazałości uczynimy to w poranek wielkanocny. Wtedy to zgromadzmy się wokół rodzinnego stołu przygotowanego uroczysto na ten dzień. Na nim niech nie zabraknie domowego paschału, który uroczysto zapalimy przed śniadaniem wielkanocnym. Jest to też naturalny moment na wspólną modlitwę i odczytanie fragmentu Ewangelii według św. Jana (J 20, 1-9). Po nim, zgodnie z tradycją, podzielmy się poświęconym jajkiem i złożmy sobie życzenia.

Dobrze, abyśmy całego czasu nie spędzili tylko przy stole. Dlatego poszukajmy zabaw i zajęć odpowiednich dla naszej rodziny, które mogą jednoczyć i bawić domowników, np. gry planszowe. Chciejmy też wraz z rodziną udać się do kościoła na Mszę Świętą, aby nie zabrakło naszej hojności w dziękczynieniu Zbawicielowi za otrzymane dary i łaski.





MŁODZI MŁODYM

FUNDACJA

1,5%

**dla fundacji
Młodzi Młodym**

NIP: 8982214088 REGON: 362550415 KRS: 0000575737

Fundacja na Rzecz Rozwoju Młodzieży „Młodzi Młodym” ul. Katedralna 4, 50-328 Wrocław
fundacja@młodzimlodym.wroclaw.pl www.młodzimlodym.wroclaw.pl/fundacja

Wesprzyj naszą działalność:
Przełącz 1,5% swojego podatku

Wspieraj nas systematycznie:
11 1600 1156 1841 2596 5000 0001

z tytułem przelewu „Darowizna na cele statutowe”



Od 2015 roku wspieramy młodzież z Archidiecezji Wrocławskiej. Naszym szczególnym zadaniem są **działania ewangelizacyjne** oraz **troska o młodych ludzi** szukających Boga.

- ✓ Wspieramy różnego rodzaju inicjatywy duszpasterskie.
- ✓ Dbamy o formację i integrację młodzieży z Dolnego Śląska.
- ✓ Tworzymy system wsparcia psychologicznego dla młodzieży.
- ✓ Pomagamy osobom zaangażowanym w duszpasterstwo młodzieży w poszerzaniu swojego warsztatu umiejętności.



Dzielenie się miłością z drugim człowiekiem nie musi oznaczać heroicznych czynów – często wystarczy tylko i aż odrobina życzliwości.

W Niedzielę Miłosierdzia Bożego, którą już niebawem będziemy przeżywać, w sposób szczególny skupiamy się na tym największym przymiocie Boga skierowanym wobec każdego z nas. Nieustannie jesteśmy przez Niego obdarowywani miłością, której świadomość pomaga przetrwać chwile trudu, niezrozumienia czy straty. Otrzymujemy, będąc jednocześnie zaproszeni, by dawać.

W moich rozważaniach na temat tego, co w życiu ważne, nie mogło zabraknąć św. Faustyny, która w swoim *Dzienniczku* ukazała pełnię Bożego miłosierdzia. Natrafiłam ostatnio na cytaty, który pobudził mnie do refleksji

i postawił wyzwanie: „Staraj się o to, ażeby ktokolwiek się zetknie z tobą, odchodził uszczęśliwiony. Rozsiewaj w koło siebie woń szczęścia, boś od Boga wzięła wiele, a więc i dawaj innym wiele”. Te słowa bardzo mocno przemawiają do mojego serca – każdego dnia zauważam, jak wiele dostaję od Boga. Zdaję sobie sprawę, że obdarza mnie wszystkim, co potrzebne, bym nie krzywdziła, nie potępiała, nie doprowadzała do łez. Staram się podążać za Jego wskazówkami zwłaszcza wtedy, gdy po ludzku trudno jest emanować miłością... Proszę Go, abym była w stanie dawać innym to, czym sama jestem obdarowywana, czyli przede wszystkim miłość.

Spotykam wielu ludzi na swojej drodze. Czasem wystarczy jedno zdanie, by odkryć coś ważnego, co wcześniej nie zostało jeszcze uświadomione. Wierzę, że każda osoba może

wnieść do mojego życia jakąś cząstkę, która – jeśli będzie dobrze wykorzystana – nada kierunek moim działaniom. Ten czas to również szansa dla mnie, by nieść dobro poprzez słowo, wsparcie i obecność.

Jezus, zwracając się do św. Faustyny, wskazuje każdemu z nas, abyśmy próbowali kierować się miłością względem drugiego człowieka. Zamiast nakazu, by uszczęśliwiać, niezależnie od okoliczności, mówi „staraj się”. On wie bowiem, jakie to bywa trudne... Patrząc po ludzku, nie każdy, kogo spotkamy, zasługuje na życzliwość. Zdarza się także i tak, że mimo starań gest dobroci nie przynosi innym szczęścia. Czy to oznacza, że robimy coś źle? Odpowiedź nie musi leżeć po naszej stronie. Być może ta osoba z różnych przyczyn pozostaje zamknięta na miłość człowieka i miłość Boga. Gdy sięgam pamięcią do chwil ze swojej przeszłości, dostrzegam, że ja też nie zawsze potrafiłam cieszyć się z życzliwości okazywanej przez bliskich. Myślałam, że teraz, kiedy jestem w bliskiej relacji z Bogiem i uczę się relacji międzyludzkich, coraz bardziej potrafię widzieć i doceniać dobro.

Jezus postawił przede mną i przed Tobą trudne wyzwanie. Rozpalanie iskry miłości wiąże się z ryzykiem – płomień może zgasnąć, zanim zdoła jeszcze ogrzać kogoś swoim ciepłem. Pojawiają się bowiem wątpliwości, czy życzliwość zaowocuje, czy skierowana do kogoś, kto moim zdaniem źle postępuje, nie jest nadużyciem... Iskra wychodząca z naszego serca nie zgaśnie, jeśli będzie pochodzić od Boga. Dla Niego miłość nigdy nie jest nadużyciem.

Proszę Boga, by ludzie, którzy się ze mną zetkną, odchodzili choć trochę szczęśliwsi. Otrzymując od Niego wiele, cały czas uczę się, jak dawać dużo. Zwłaszcza dziś modłę się, by uczył mnie kochać w taki sposób, aby miłość i radość stały się udziałem także tych, którzy spotkają mnie na drogach swojego życia.

JULIA PAWELEC





Media społecznościowe – bramy prawdy i wiary?

Według danych z ubiegłego roku aż **28 milionów Polaków w wieku 7–75 lat korzysta z portali społecznościowych.**

KAROL BIAŁKOWSKI

Wrocław

Dane wskazują też czas korzystania z mediów społecznościowych. Jak podaje raport *Social Media 2023* (na podstawie badań gemiusAdReal oraz Mediapanel), średnio dziennie poświęcamy im ok. 2 godzin. Całkiem sporo. Dekadę wcześniej o mediach społecznościowych pisał papież Benedykt XVI. Już na wstępie orędzia na 47. Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu, zatytułowanego *Portale społecznościowe: bramy prawdy i wiary; nowe przestrzenie dla ewangelizacji*, zauważył, że *social media* mają „coraz większe znaczenie, jeśli chodzi o sposób, w jaki dzisiaj ludzie komunikują się ze sobą”. Zaznaczył, że sprzyjają one tworzeniu się nowej „agory”, będącej otwartą przestrzenią publiczną, „w której ludzie dzielą się swoimi pomysłami, informacjami, opiniami i gdzie mogą również powstawać nowe więzi i formy wspólnoty”.

Zaangażowanie serca

Ojciec Święty zauważył, że media społecznościowe mogą przyczyniać się do wspierania form dialogu i debaty. Dzieje się tak, jeśli charakteryzują się szacunkiem, dbałością o prywatność, odpowiedzialnością i poświęceniem prawdzie. Wtedy „mogą umacniać więzy jedności między ludźmi i skutecznie wspierać zgodę w rodzinie ludzkiej”. Tłumaczy też, że „wymiana informacji może stać się prawdziwą komunikacją, kontakty mogą dojrzewać do przyjaźni, połączenia mogą ułatwić tworzenie wspólnoty. O ile powołaniem sieci jest realizacja tych wielkich możliwości, to osoby w niej uczestniczące muszą starać się być autentyczne, ponieważ w przestrzeniach tych nie tylko dzielimy się poglądami i informacjami, ale w ostateczności przekazujemy samych siebie” – zastrzega.

Benedykt XVI dostrzega również to, iż rozwój sieci społecznościowych i korzystanie z nich wymaga zaangażowania – „osoby są wciągnięte

w budowanie relacji i znajduwanie przyjaźni, w poszukiwanie odpowiedzi na swoje pytania, rozrywkę, ale również w twórczość intelektualną i dzielenie się swoimi umiejętnościami i wiedzą. Sieci, łącząc osoby na podstawie tych podstawowych potrzeb, stają się w ten sposób coraz bardziej częścią samej tkanki społeczeństwa. Sieci społecznościowe karmią się więc pragnieniami zakorzenionymi w sercu człowieka” – analizuje.

Papież widzi też pewną trudność i pokusę, by wykorzystywać media społecznościowe nie do merytorycznej dyskusji i wymiany poglądów, ale do czysto populistycznego zbierania lajków. Zauważa, że popularność danej wypowiedzi staje się czasem istotniejsza od jej ważności i przede wszystkim wiarygodności. „Popularność jest ponadto często związana bardziej ze sławą lub strategiami przekonywania niż z logiką argumentacji” – zaznacza.

Część codzienności

Benedykt XVI już 2013 r. widział niezwykle wymiar mediów społecznościowych w służbie ewangelizacji. „Wierzący dostrzegają bowiem coraz bardziej, że jeśli Dobrej Nowiny nie będzie można poznać także w świecie cyfrowym, to może być ona nieobecna w doświadczeniu wielu osób, dla których ta przestrzeń egzystencjalna jest ważna. Świat cyfrowy nie jest światem paralelnym ani czysto wirtualnym, lecz dla wielu ludzi, zwłaszcza najmłodszych, stanowi część codziennej rzeczywistości” – dodał. To jasne wskazanie, że dzisiejsza działalność duszpasterska wręcz wymaga obecności w mediach społecznościowych i szukania relacji w świecie cyfrowym po to, by móc głosić Chrystusowe orędzie o zbawieniu. Trzeba to jednak robić językiem tego świata. „Skuteczna komunikacja, jak przypowieści Jezusa, wymaga zaangażowania wyobraźni i wrażliwości uczuciowej tych, których chcemy zaprosić na spotkanie z tajemnicą miłości Boga” – tłumaczył Ojciec Święty, dostrzegając rolę obrazu i muzyki w tym procesie.

Zachęcał też ludzi wierzących do autentyczności w sieciach społecznościowych. Wyjaśniał, że przejawia się ona przez dzielenie się „wiarą w Boga bogatego w miłosierdzie i miłość objawioną w Chrystusie Jezusie”. Dodał, że nie chodzi tylko o jednoznaczne wyrażanie wiary, ale również o świadectwo.

„POJAWIENIE SIĘ
W SIECIACH
SPOŁECZNOŚCIOWYCH
DIALOGU NA TEMAT
WIARY I WIERZENIA
POTWIERDZA
ZNACZENIE I WAGĘ
RELIGII W DEBACIE
PUBLICZNEJ
I SPOŁECZNEJ” –
NAPISAŁ BENEDYKT XVI.

Zauważył też istnienie w mediach społecznościowych takich przestrzeni, które „stwarzają współczesnemu człowiekowi okazje do modlitwy, medytacji lub dzielenia się Słowem Bożym”. Widział w nich ogromny potencjał do tego, by prowadziły do innych wymiarów wiary – przejście od kontaktu on-line do bezpośredniego, realnego spotkania we wspólnocie.

Bardziej zorientowani doskonale zdają sobie sprawę, że przez 10 lat od opublikowania papieskiego orędzia wiele z opisanych aspektów stało się rzeczywistością. Dzięki globalnemu wymiarowi mediów społecznościowych każdy, kto dzieli się swoimi poglądami i uczestniczy w publicznych dyskusjach, staje się dziennikarzem, który powinien brać odpowiedzialność za słowo. Wynika z tego również konsekwencja dla chrześcijan, którą w omawianym orędziu wyraził Benedykt XVI: „To naturalne, że ten, kto wierzy, pragnie, zachowując szacunek i wrażliwość, dzielić się swą wiarą z ludźmi, których spotyka w świecie cyfrowym”.

MATERIAŁ PRZYGOTOWANY PRZEZ WROCŁAWSKIE CENTRUM ROZWOJU SPOŁECZNEGO

Wrocław najlepszy obok Frankfurtu i Luksemburga

W ubiegłym roku Wrocław oddał do użytku 18 sztandarowych inwestycji, w tym będzie ich 23. **Stolica Dolnego Śląska się nie zatrzymuje.** Dostrzegają to międzynarodowe rankingi, które właśnie wskazały Wrocław jako zwycięzcę w kategorii miast średniej wielkości.

TOMASZ SIKORA

Biuro Prasowe UM Wrocławia

Kategorię dużych miast wygrał Frankfurt, a małych – Luksemburg. Łącznie prześwietlono 330 miast. Wrocław wygrał w grupie tych średniej wielkości. Doceniono go zarówno jako dobre miejsce do życia, jak i miasto z największym potencjałem. Ranking *European Cities & Regions of the Future* został opracowywany przez „fDi Intelligence”, czyli opiniotwórcze pismo należące do Financial Times Group. Porównuje miasta i regiony pod względem ich mocnych stron gospodarczych, finansowych i biznesowych. Stolica Dolnego Śląska zdobyła również pierwsze miejsce w kategoriach specjalistycznych takich jak **najbardziej przyjazna lokalizacja dla biznesu**, **z największym potencjałem ludzkim** i jako **najlepsze miejsce do życia**. Stolica Dolnego Śląska w swojej kategorii wyprzedziła Zurych, Wilno i Edynburg. Z polskich miast w pierwszej dziesiątce był jeszcze Gdańsk na 9. miejscu.

Sprawny transport

Jak wykazały badania przeprowadzone przez naukowców z Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław zamieszkuje około 893 tys. mieszkańców. Dlatego

miasto w najbliższych latach będzie stawiać na dwie kwestie: sprawny transport i wzmacnianie tak zwanych zielonych i błękitnych inwestycji, czyli związanych z naturą, ekologią i wodą.

Widać to zarówno w zapowiedziach, jak i w konkretnych działaniach – 2023 rok to nie tylko oddanie do użytku zmodernizowanych mostów Pomorskich czy nowych mostów Chrobrego, obwodnicy Leśnicy (ul. 11 Listopada) czy zmodernizowanej ul. Kosmonautów. To także aż 11 km nowych torów tramwajowych na Popowicach i Szczepinie, trasa autobusowo-tramwajowa na Nowy Dwór oraz niemal 30 km zmodernizowanych torowisk we Wrocławiu w ramach Torywolucji. Dzięki tym zabiegom liczba wykolejeń spadła w ciągu trzech lat pięciokrotnie.

Po wrocławskich szynach jeżdżą nowe i zmodernizowane tramwaje. Od początku kadencji Jacka Sutryka jest ich łącznie 153. W 2024 roku pojawi się 25 nowych tramwajów Pesa i kolejnych 14 – Moderus Gamma. Miasto zaczyna też budowę zajezdni tramwajowej na Nowych Żernikach, ponieważ mimo modernizacji starych zajezdni (za kwotę około 100 mln zł) niebawem zaczną brakować miejsc dla nowych pojazdów – w końcu budujemy trasę autobusowo-tramwajową na Jagodno, przymierzamy się do budowy

tramwaju na Swojczyce (tory na moście Chrobrego już są), Maślice i Klecinę oraz sprawdzamy, którędy pojechać może tramwaj na Psie Pole. Na przełomie roku do Wrocławia trafiły elektrybusy, które dziś bezawaryjnie obsługują linię K. Prezydent w 2019 roku obiecywał, że kupi w czasie kadencji 200 nowych autobusów. Tymczasem w tym okresie na ulicach Wrocławia i aglomeracji pojawiły się łącznie 253 nowe autobusy.

Zielone inwestycje

To komunikacja. A co z zielenią? To nie tylko zazielenienie Nowego Targu, który przestanie być w 2024 roku „ciepłą pustynią”, czy łącznie 400 km dróg rowerowych, lecz także 1400 tras przyjaznych rowerzystom. To również nowe przestrzenie dla mieszkańców – przez ostatnie 4 lata we Wrocławiu pojawiło się 56 nowych zieleńców i parków, 36 nowych placów zabaw. Ponadto powstały nowe przestrzenie rekreacyjne: tor wrotkarski i lodowisko w Parku Zachodnim, nowe korty tenisowe przy ul. Trwałej czy ul. Pułtuskiej, skateparki przy ul. Sukielickiej, ul. Ślężnej, ul. Królewskiej i ul. Bacciarrellego. Wrocławski aquapark rocznie obsługuje 2 mln ludzi, niemal tyle samo zagląda do zoo. Obie instytucje będą się rozwijać. W zoo jesienią zaczęła



się budowa nowej lwiarni, a wkrótce oddany zostanie do użytku nowy aquapark na Psim Polu – obiekt podobny do tego, z którego od dwóch lat korzystają mieszkańcy Brochowa.

Wrocław w najbliższych latach przeznaczy spore środki na ochronę środowiska i gospodarkę komunalną. W 2024 roku wydatki na ten cel wyniosą łącznie 726 mln zł, czyli 10% budżetu miasta. Pieniądze zostaną przeznaczone m.in. na rozszczenia miejskich przestrzeni – chodzi o to, by padający deszcz nie płynął do kanalizacji i potem „uciekał z Wrocławia”, ale by wykorzystać go do nawadniania rozrastających się terenów zielonych. Trwa także wymiana źródeł ogrzewania na ekologiczne. To łącznie blisko 74 mln zł na prace w zasobie komunalnym oraz dotacje do 8 tys. zł dla mieszkańców, którzy chcą skorzystać z programu KAWKA Plus. Do tej pory dzięki miejskim dopłatom usunięto od 2019 roku łącznie 14 tys. pieców węglowych. Przyniosło to efekt: w 2023 roku mieliśmy tylko 9 dni, w czasie których normy zanieczyszczenia pyłem PM10 były przekroczone. Dla porównania w Krakowie takich dni było 31, w Warszawie – 36, a w Katowicach – 26.

Inne działania

Ruszyły wreszcie rozmowy o modernizacji Wrocławskiego Węzła Kolejowego, od 2016 roku zamrożone przez

poprzednią władzę. Chcemy nie tylko zbudować kolej na lotnisko – w końcu już istnieje podziemny dworzec pod lotniskową halą – oraz uruchomić Dworzec Świebodzki, lecz także przebudować Wrocławski Węzeł Kolejowy, by wreszcie można było koleją podróżować po mieście, jak to się dzieje w stolicy.

By łatwiej można było przejechać przez miasto samochodem, już jest przejezdna Aleja Wielkiej Wyspy, która zostanie w całości ukończona w 2024 roku. Projektujemy też Aleję Północną, czyli drogę, która przedłuży obwodnicę śródmiejską między Poświętnem a Kowalami.

Co nas czeka jeszcze w 2024 roku? Nie zatrzymuje się MPK, które od 4 lat co roku wydaje 80 mln zł na remonty torowisk: w 2024 wyremontowana zostanie m.in. dalsza część torowiska na ul. Legnickiej i ul. Kosmonautów czy cały pl. Powstańców Wielkopolskich. Dołączają drogowcy – w tym roku ZDiUM po raz pierwszy przeprowadzi kompleksową ekspresową wymianę nawierzchni asfaltowej na aż 15 ulicach. Z kolei na północy, na najszybciej rozrastającym się osiedlu Wrocławia – Lipie Piotrowskiej – oddane zostaną do użytku drogi osiedlowe, w które miasto zainwestowało około 13 mln zł.

Co po pracy? W końcu zobaczymy, jak wygląda Bastion Sakwowy, czyli pierwszy etap remontu Wzgórza

Wrocławski rynek z lotu ptaka, widok od strony zachodniej

Partyzantów. Na zachodzie miasta obok Nowych Żernik pojawi się skwer Scharouna, na południu zaś przepiękny park Krzycki. Rozszerzy się także najśliczniejszy wrocławski park – park Szczytnicki – o 10 ha Ogrodów Szczytnickich, które sięgają będą aż do Alei Wielkiej Wyspy. Ta droga na południu łączy się z Armii Krajowej, która też mocno się zmieni – kompleksowo zostaną przebudowane drogi rowerowe, a cała ulica zacznie przypominać prawdziwą aleję, gdyż pojawi się na niej około 1000 drzew! Z kolei wśród zieleni z Maślic do centrum poprowadzona zostanie nowa autostrada rowerowa – to Zielona Zachodnia Oś Wrocławia, która teoretycznie może obsługiwać dojazd do centrum nawet przez 165 tys. mieszkańców. W centrum Wrocławia ruszy z kolei innowacyjny projekt Podwórka Wszystkich Mieszkańców. Inną innowacją 2024 będzie Wrompa. Brzmi zaskakująco? Owszem, ale jeszcze bardziej innowacyjne jest to, co za tą nazwą się kryje. Firma Fortum będzie produkować ciepło z wrocławskich ścieków! W połowie roku w mieście pojawi się pierwsza stacja do tankowania wodoru. Na pewno dla samochodów, ale być może też dla wodorowych autobusów komunikacji miejskiej... ●

Obywatelskie prawo do strajku



ARCHIWUM „NOWEGO ŻYCIA”

Każda akcja protestacyjna czy strajk powinny być naznaczone **społeczną odpowiedzialnością i rozważą.**

JAKUB HORBACZ

Oleśnica

Słowo „strajk” jest znane i związane z walką o prawa różnych grup społecznych i zawodowych. Kojarzy się z często oglądanymi protestami, które publicznie wyrażają niezadowolenie w danym obszarze. Obecnie możemy obserwować strajki rolników w Polsce i innych krajach europejskich. Z powodu ostatnich sytuacji związanych ze strajkami pojawiły się także wątpliwości co do takich działań oraz ich kierunku. Powstaje więc pytanie: Jak to zjawisko wygląda z punktu widzenia nie tylko prawnego, lecz także moralnego?

Kwestia prawna

Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej stawia sprawę jasno: art. 59 wskazuje na przysługujące związkom zawodowym prawo do organizowania

strajków. Samo prawo można uznać za jedno z podstawowych praw pracowniczych, które gwarantowane jest w ustawodawstwie krajowym i międzynarodowym. Dokładniejsze informacje oraz warunki dotyczące prawa do strajku zostały zawarte w Ustawie o związkach zawodowych oraz Ustawie o rozwiązywaniu sporów zbiorowych. Kiedy wczytamy się głębiej w te przepisy, zauważymy, że ustawodawca zwrócił uwagę na strajk jako „środek ostateczny”, który winien być poprzedzony poszukiwaniem konsensusu. Dokładnie chodzi o to, by najpierw przeprowadzić procedury w zakresie sporu zbiorowego, a dopiero kiedy rokowania i mediacje nie przynoszą oczekiwanych rezultatów – zastosować strajk w walce o swoje postulaty. Ważne, aby cele strajku dotyczyły istotnych kwestii społecznych i ekonomicznych, a nie służyły doraźnym celom politycznym.

Jako obywatele jesteśmy w stanie przyjąć w ogólnym rozumieniu taką formę manifestowania swoich przekonań także z perspektywy wolności słowa oraz standardów demokratycznego społeczeństwa obywatelskiego. Inną kwestią jest przebieg strajku, który powinien odbywać się z poszanowaniem zasad bezpieczeństwa i porządku publicznego. Samo jednak prawo leży u podstaw zachodniego porządku prawnego, prawo do wolności pokojowego zgromadzenia gwarantuje bowiem także art. 11 Europejskiej konwencji praw człowieka.

Szczególnie istotny wydaje się nacisk na „pokojowość” zgromadzeń, a wiemy, że tam, gdzie występują silne emocje, zwłaszcza irytacja i złość, mogą pojawić się brak kontroli lub wyjście poza ramy protestu. Jak we wszelkich działaniach zbiorowych – ważne są społeczna odpowiedzialność i rozważa. Protestujemy, wyrażamy

W lutym polscy rolnicy dołączyli do protestów, które wcześniej miały miejsce m.in. w Niemczech i Francji
Na zdjęciu: Uczestnicy strajku rolników pod Dolnośląskim Urzędem Wojewódzkim, Wrocław, 15 lutego 2024 r.

swoje postulaty, jednak w sposób niezagrożający bezpieczeństwu innych.

Katolicka nauka społeczna

Warto także sięgnąć po opinię na temat strajku wyrażoną w Katechizmie Kościoła Katolickiego, w którym czytamy: „Strajk jest moralnie uprawniony, jeżeli jest środkiem nieuniknionym, a nawet koniecznym, ze względu na proporcjonalną korzyść. Staje się on moralnie nie do przyjęcia, gdy towarzyszy mu przemoc lub też gdy wyznacza mu się cele bezpośrednio nie związane z warunkami pracy lub sprzeczne z dobrem wspólnym” (KKK 2435). Istnieje więc zbieżność prawa świeckiego i katechizmu w zakresie podejścia do strajku, szczególnie w sytuacji spełniającej warunki godziwości protestu, działań, które motywowane są słuszną przyczyną podjęcia takiego rozwiązania i wyboru strajku jako formy ostatecznej. ●



Rolnicy domagają się m.in. zakazu importu zboża, które nie jest produkowane zgodnie z dyrektywami Unii Europejskiej



PIOTR SUTOWICZ

Wrocław

Historia – oby nie zatoczyła koła

Niemal w tym samym czasie, kiedy w przestrzeni medialnej pani Barbara Nowacka, kierująca w nowym rządzie sprawami oświaty, wrzuciła temat ograniczenia czy wręcz likwidacji prac domowych – jednocześnie deklarując rewolucję w podstawach programowych różnych przedmiotów w stronę ich znacznego „odchudzenia” – wpadła mi w oko niewielka publikacja, którą w wersji elektronicznej pobrałem sobie z portalu WolneLektury.pl i przeczytałem w ciągu chyba godziny. Rzeczą nazywa się *Bieg mojego życia*, a autorem był Maciej Szarek, włościanin spod Krakowa urodzony w roku 1826. Znaczna część wspomnień dotyczy jego walki najpierw o to, by wbrew chłopskiemu środowisku, które takiej potrzeby nie rozumiało, nauczyć się czytać, potem, by zdobywać książki, z których autor czerpał wiedzę o świecie.

W I połowie XIX wieku sztuka czytania w znacznych kręgach ludności zamieszkującej ziemię polską była uważana za zbędną, a czas spędzony na nauce traktowano jako próżnowanie. Autor, który próbował uczyć się pisania węglem wyjętym z pieca, został przez matkę obity kijem właśnie za poświęcanie czasu na głupoty. Szarek we wspomnieniach nie ukrywa, że kolejne książki zdobywał dzięki niespotykanej szczęśliwym zbiegom okoliczności, w które niekiedy aż trudno uwierzyć. Warto wspomnieć na przykład, że będąc w Warszawie jako flisak, w wyniku takiego właśnie przypadku poznał Józefa Ignacego Kraszewskiego, z którym do końca życia pisarza korespondował, co świadczy bez wątpienia o głęboko egalitarnym podejściu elit narodowych tamtego okresu. Autor rzeczony pamiętniczka nie kryje, że książki pozwoliły mu najpierw zrozumieć własne człowieczeństwo, a następnie fakt bycia częścią narodu polskiego. Tu jego opinia zderza się moim zdaniem z ważnym, dużym, choć sporo późniejszym, wielkim pamiętnikiem Jana Słomki, włościanina z Dzikowa, też w Galicji. Zresztą pogląd ten jest zgodny z naszą wiedzą historyczną, że wielka akcja budzenia świadomości narodowej w Polsce zaczęła się od ludowej edukacji.

W tym miejscu podzielę się jeszcze jedną, nieco osobistą uwagą. Ostatnio zacząłem się nieco interesować przeszłością swojej rodziny, przeglądam więc różne bazy internetowe z dokumentami i wiązę rozmaite rzeczy. Z jednej z takich kwerend wyszło mi, że co najmniej jeden z moich pradziadków był... niepiśmienny. Dziadkowie pisali i czytali – żeby nie było. Wspomniany splot wypowiedzi dotyczących zaskoły wzbudził moje obawy, że owo „odchudzenie” edukacji, jeśli nie zostanie uzupełnione o nowe metody kształcenia i wychowania, doprowadzić może po prostu do tego, że na przykład moje prawnuki znowu mogą się znaleźć w realiach analfabetyzmu, gdyż elitom sytuacja rządzenia ludźmi niewyedykowanymi może pasować. A one same, no cóż, swoje dzieci posłać do szkół, gdzie takie ograniczenia podstawy nauczania nie będą obowiązywały. Ot, taka nowa feudalizacja świata. ●

Radość orędzia wielkanocnego



Fresk na kopule kościoła św. Karola Boromeusza w Wiedniu, 1726–1729, Johann Michael Rottmayr

Exsultet warto nie tyle wyśpiewać czy z uwagą wysłuchać,
ile po prostu przeżyć. Trzeba się nad nim pochylić
z intencją zrozumienia Misterium Zbawienia.

KS. IGOR URBAN

Wrocław

Odśpiewanie orędzia wielkanocnego to niezwykle charakterystyczny moment w liturgii Wigilii Paschalnej. Zasadniczo pod względem treści exsultet możemy podzielić na trzy części: wezwanie do radości, wydarzenia historii zbawienia oraz prośbę o przyjęcie ofiary symbolizowanej przez paschała.

Wezwanie do radości

„*Exsultet iam angelica turba caelorum*”, czyli „Weselcie się już zastępy aniołów w niebie”. Całemu światu zostaje ogłoszona radość zwycięstwa Chrystusa nad śmiercią. Powszechność tego wezwania obejmuje wszystkie strefy istnienia – niebo z aniołami i świętymi sługami Boga, ziemię, która staje się wolna przez jasność Pana i Kościoła, uwielbiającego swojego Boga. W tej części bardzo wymowne są słowa prośby o godność i pokorę na czas śpiewu. Głos ludzki jest nazywany boskim instrumentem i ma w sobie zdolność objawiania stanu emocjonalnego i duchowego śpiewaka. Po kolorze głosu bardzo szybko rozpoznamy, czy rzeczywiście jest to śpiew radości. Ostatnie słowa tego fragmentu podkreślają, że choćby śpiewający posługiwał się w sposób doskonały techniką *belcanto*, to pełni on funkcję służebną, aby czystość dźwięku harmonizowała się z jasnością światła świecy – paschała.

Wydarzenia historii zbawienia

Drugą część rozpoczyna uroczysty i radosny dialog celebransa (opuszcza się go, jeśli śpiew wykonuje kantor), który umożliwia zjednoczenie się wiernych z ich rzecznikiem przed Panem. Warto przypomnieć jego znaczenie, aby bardziej świadomie w nim uczestniczyć nie tylko w Noc Paschalną, lecz także w trakcie każdej liturgii.

- ▶ „Pan z wami” – Chrystus jest obecny w zgromadzonej wokół ołtarza wspólnocie.
- ▶ „I z duchem twoim” – kapłan, który występuje w liturgii w osobie Chrystusa, jest obrazem Zbawiciela pośród ludu.
- ▶ „W górę serca” – „Wznosimy je do Pana” – to okrzyk, który budzi z bierności, zachęca do pozostawienia codziennych spraw i skierowania serca oraz umysłu ku Bogu. Pięknie interpretuje te słowa św. Augustyn: „Nadzieja w Bogu, nie w Tobie. Ty bowiem jesteś na dole. Bóg jest w górze”. Warto bardziej świadomie i z przekonaniem wyśpiewywać te słowa.
- ▶ „Dzięki składajmy Panu, Bogu naszemu” – „Godne to i sprawiedliwe” – wszyscy powinniśmy się włączyć w dziękczynienie za dzieło Bożej miłości.

W drugiej części exsultetu przypomniane są wydarzenia Starego Testamentu będące zapowiedzią męki, śmierci

i zmartwychwstania: grzech pierworodny, ofiara baranka paschalnego i symbol oznaczenia drzwi jego krwią, wyjście Izraelitów z Egiptu, przejście przez Morze Czerwone i wędrówka przez pustynię. Bardzo mocne są słowa: „Zaiste konieczny był grzech Adama, który został zgładzony śmiercią Chrystusa”, „O, szczęśliwa wina, skoro ją zgładził tak wielki Odkupiciel”. Pomaga to zrozumieć sens historii zbawienia, która pokazuje człowieka już nie tylko jako najpiękniejsze stworzenie Pana postawione w ogrodzie Eden, ale prowadzi do ukazania dziecięstwa Bożego, dobitnie przedstawionego w liturgii chrzcielnej Wigilii Paschalnej.

Ofiarowanie paschała

Trzecią częścią jest prośba o przyjęcie przez Boga ofiary uwielbienia, którą obrazuje świeca – paschał. Śpiew obejmuje wiele materialnych epitetów podkreślających znaczenie tego najważniejszego symbolu Nocy Paschalnej. Usłyszymy: „owoc pracy pszczelego roju”, „wydała pracowita pszczoła”, „woskowa kolumna”, „żywi się strugami wosku”, „cenna pochodnia”. Warto zadbać o to, aby jedność śpiewanego słowa była zgodna z obrazem w naszych świątyniach. Tej nocy „łączy się niebo z ziemią, sprawy boskie ze sprawami ludzkimi”, a Chrystus jest przedstawiony jako „słońce, które nie zna zachodu”. Nasze paschały nie mogą odbiegać pięknem od np. naczyń liturgicznych czy innych rzeczy znajdujących się w świątyniach, o których nikt nie śpiewa prawie piętnastominutowego hymnu.

Wyzwanie muzyczne

U wielu kapłanów już sama myśl o śpiewaniu orędzia wielkanocnego w noc Wigilii Paschalnej wywołuje dreszcz emocji. Mogą być one skrajne: od radości – w końcu śpiew celebransa wykracza poza powtarzane każdego dnia śpiewy mszalne – po stres związany z zaśpiewaniem przy ołtarzu dłuższego fragmentu.

Od strony muzycznej – z perspektywy śpiewaka solisty, nauczyciela śpiewu liturgicznego, a także posługującego duszpasterza – jest to śpiew bardzo prosty w formie muzycznej, opierający się na kilku powtarzanych schematach melodycznych, dostosowanych do uśrednionych zdolności wokalnych proklamującego słowo diakona, prezbitera lub w wyjątkowej okoliczności kantora. Co zatem sprawia, że wielu wiernych wręcz oczekuje cały rok, aby usłyszeć te konkretne dźwięki? Chorał gregoriański posiada w sobie element boskiego mistycyzmu sprawiającego, że śpiew prosty staje się bogaty nie tyle układem dźwięków, ile przede wszystkim słowem Bożym, które one pomagają zobrazować.

Exsultet warto po prostu przeżyć. W świecie, w którym tak wiele hałasu, pośpiechu i złych emocji, chorał gregoriański staje się lekarstwem dla duszy. Niech ten piękny śpiew uzdrowi nasze dusze, które w Misterium Paschalnym razem z Chrystusem przechodzą ze śmierci do życia. ●



Związek nieba i ziemi, czyli o języku liturgii

Spokój i wyciszenie – ten stan ogarnia nas, gdy rozpoczyna się obrzęd liturgiczny.

To wszystko zasługa oprawy ceremonii, stałych rytuałów i gestów, które pozwalają nam przeżyć w pełni liturgię i wejść w realną relację z Bogiem podczas Mszy Świętej. Opiera się ona na dialogu, który wyznacza ramy obrządku liturgicznego, zwanego rytem.

JUSTYNA JANUS-KONARSKA

Wrocław

Jak pisał Benedykt XVI, „podczas liturgii wchodzimy w coś o wiele większego; w pewien sposób opuszczamy samych siebie, by zagłębić się w przestrzeń bez granic. Liturgia jest w swej istocie procesem, dzięki któremu pozwalamy się wprowadzić w wielką wiarę i wielką modlitwę Kościoła. Ten związek z niebem i ziemią jest bardzo ważny”.

Etymologia

Słowo „liturgia” pochodzi od greckiego wyrazu „*leiturgia*” (*leitōs* – ‘publiczny’, *ergon* – ‘służba’, ‘praca’). W starożytnej Grecji znaczenie tego słowa było związane z działaniami konkretnej osoby lub społeczności na rzecz obywateli, współcześnie liturgia jest formą publicznego kultu religijnego, który obejmuje ściśle określone czynności sakralne. Od czynu ludowego ku uroczystościom religijnym i oddawaniu czci – tak w wielkim skrócie wyglądała ewolucja znaczeniowa tego terminu. Wśród czynności liturgicznych wymienia się: składanie ofiar, modlitwę, oczyszczenie, ablucję oraz inne formy oddawania czci świętym i bogom. W Kościele katolickim pojęcie liturgii oznacza uczestnictwo w kulcie Bożym (por. KKK 1069–1070). Liturgia to m.in. Msza św., sakramenty i nabożeństwa (np. droga krzyżowa, koronki czy nabożeństwa majowe).

Tło historyczne

Kościół katolicki uznaje, że ostatnia wieczerza stanowi początek języka liturgicznego, ustanowienie sakramentu Eucharystii i jednocześnie pierwszą w historii Mszę Świętą. Wprowadzenie języków narodowych do sformalizowanej liturgii odbywało się stopniowo, wraz z ogłaszaniem kolejnych dokumentów Kościoła oraz tłumaczeniem ksiąg liturgicznych. Wszystko w imię troski o głębsze zrozumienie liturgii oraz czynnego i w pełni świadomego uczestnictwa. Język w liturgii stanowi bardzo ważny element komunikacji, dzięki któremu aktualizuje się misterium Paschy Chrystusa.

Teksty liturgiczne dzielą się na dwie podstawowe grupy. Pierwsza obejmuje teksty czytane, deklamowane i śpiewane w czasie ceremonii religijnych, które pochodzą z Pisma Świętego. Do drugiej należą teksty liturgiczne wypełniające obrzędy i sakramenty, wprowadzone do narodowych Kościołów lokalnych po Soborze Watykańskim II. Ta reforma liturgii doprowadziła do zmiany modelu komunikacyjnego i sposobu uczestnictwa w obrzędach. Z biernych obserwatorów staliśmy się aktywnymi i świadomymi uczestnikami obrzędu liturgicznego.

Każdy tekst liturgiczny jest, jak pisze Kazimierz Ożóg, makroaktem komunikacyjnym, realizowanym przez różne kody, znaki i symbole. Intencją aktów liturgicznych jest uwielbienie

Boga, w tym: dziękczynienie za dobro, żal za grzechy, przeproszenie za winy, prośba o Boską opiekę oraz akt konstatacji teologicznej, czyli wyznanie wiary. Strona komunikacyjna w liturgii obejmuje dwa porządki: wymiar Bosko-ludzki (wertykalny) i międzyludzki (horyzontalny). Uczestnicy liturgii słuchają pieśni, kazań, homilii i doświadczać poczucia wspólnoty oraz dialogu z Bogiem. Jednocześnie biorą udział w zgromadzeniu liturgicznym i wspólnej celebracji, przez co przenoszą komunikację interpersonalną na poziom społeczny.

Słownictwo

W słownictwie liturgicznym zawiera się wizja Boga i człowieka, w tym świata kreowanego przez wiarę. Najważniejsze są rzeczowniki związane ze sferą *sacrum*, z objawieniem się Boga ludziom, historią zbawienia i dogmatami kościelnymi. Leksemy z tej grupy tematycznej nazywają Boga i całą sferę transcendencji, np. Trójcę Świętą, Boga Ojca, Syna Bożego, Chrystusa Zbawiciela, paschę i mękę Pańską.

Nominalność otwiera drogę do słownictwa związanego z aksjologią, łaską i przykazaniami, np. modlitwa, pokój, dobro, zło, pycha, prośba, czystość, błogosławieństwo, radość, życie, śmierć. Kolejne pole leksykalne dotyczy człowieka i wspólnoty wiernych oraz otaczającej go rzeczywistości fizycznej, np. dzieł człowieka, codziennych potrzeb, skarbów mądrości

i umiejętności. Całość zamykają cząstki jako znak relacji i przyporządkowań, takie jak: przyjąć, owocować, miłować, umacniać, mieć udział, modlić się, pełnić, głosić, zjednoczyć się, przywrócić, prosić.

Metafory i dialog

Język liturgii korzysta z metafor, które pozwalają zrozumieć tekst i wprowadzić uczestnika w odwieczne topoty ludzkiego myślenia. Zakres metafor wykorzystuje obrazy światła i ciemności, pożywienia, drogi, stawiania kroków i powstawania z upadku.

Teksty liturgiczne charakteryzuje również dialogowość. Po pierwsze, jest to dialog wspólnoty (pojedynczej osoby) z Bogiem, a po drugie – ustalony dialog uczestników liturgii. Na płaszczyźnie językowej zjednoczona grupa ma swoje wykładniki: „my inkluzyjne”, a także leksemy wspólnotowe: my, nas, nam, nasze, nasz.

Akty mowy

Teksty liturgiczne opierają się na wypowiedziach, które są językowym działaniem, należą do nich np.: wyznanie wiary, formuła przeistoczenia, teksty chrztu świętego, formuły przysięgi małżeńskiej, teksty związanie z udzieleniem święceń kapłańskich, bierzmowania, sakramentu chorych i rozgrzeszenia. Do tego trzeba dodać akty uwielbienia, dziękczynienia, konstatacji teologicznej, prośby itd. Wszystkie zwroty realizujące wyżej przytoczone intencje komunikacyjne w ramach konwencji, którą nazywamy ontologią wiary katolickiej, mają moc sprawczą.

Całe wydarzenie liturgii traktowane jest jako zjawisko polisemiotyczne, czyli składające się z wielu kodów. Najważniejszy kod to język, który współtworzy cały dyskurs liturgiczny. Język ten należy do polszczyzny wysokiej, o komunikatywnej i przejrzystej składni oraz jasnej intencji komunikacyjnej.

Wiele osób porównuje liturgię do teatru, pełnego dramatyzmu i wzniosłości. Różnica tkwi w tym, że sztuka teatralna charakteryzuje się fikcyjnością, podczas gdy w liturgii uobecniają się i aktualizują Siła Wyższa, nasze współodczuwanie i co najważniejsze – aktywne współuczestnictwo. ●



KS. ANDRZEJ DRAGUŁA

Zielona Góra

Syn marnotrawny, który nie powraca

L iteratura może być na usługach wiary, czyli na sposób literacki wyrażać doświadczenie religijne. Ale może też spełniać – i chyba dzisiaj coraz częściej to robi – funkcję krytyczną. Przykładem tego jest powieść fińskiego autora Tommiego Kinnunena *Powiedziała, że nie żałuje*. Nie jest ona książką religijną w tym znaczeniu, że kwestia wiary zajmuje centralne miejsce. To opowieść o losach grupy fińskich kobiet, które powracają z niemieckiego obozu jenieckiego do domu. Główną bohaterką powieści jest Irene, wciąż jeszcze żona luterańskiego organisty. Kiedy zbliża się ona do swojej miejscowości, coraz częściej myśli o dorosłym synu Henriku, z którym od lat nie ma kontaktu. Jej mąż Kaarlo „wychowywał się w małej rodzinie bez ojca, nie miał nigdy wzoru do naśladowania i dlatego przyswoił sobie siermiężne ojcostwo gospodarzy z północnych pustkowi. W tamtejszych wsiach i osadach mężczyzna był w rodzinie równy Bogu Ojcu: jak on surowy i nieomylny”.

P sychologia religii za coś oczywistego przyjmuje dzisiaj zależność, która istnieje pomiędzy obrazem Boga a obrazem ojca. Te dwie postaci często przyjmują podobne cechy surowości czy łagodności. W tym przypadku surowa, północna, luterańska wizja Boga znalazła swoją kontynuację w kształtowaniu sposobu bycia równie surowym ojcem. Na skutki nie trzeba było długo czekać. Syn uciekał zarówno od Boga, jak i od ojca: „Nigdy go nie interesował kościół ani grzech pierworodny, o zbawieniu nie wspominając, i dlatego w tych sprawach, najważniejszych dla jego ojca, nie zabierał głosu”. Zamiast terminować u ojca, syn podjął pracę w spółdzielni. Gdy nadarzyła się okazja, potajemnie wyruszył z domu z wekslem, na którym podrobił podpis rodzica. Do prawdziwego pojednania już nigdy nie doszło. Kiedy syn przyjeżdżał ze szkoły do domu, ojciec z nim prawie nie rozmawiał. „Aż w końcu przestał przyjeżdżać w ogóle. [...] Kaarlo już nawet o synu nie wspominał. Płacz ukrył głęboko w sobie. I tak żyli oboje w żałobie po żyjącym synu, którego jakby pochowali”.

P owracająca do domu kobieta rozmyśla o nieobecnym, a właściwie utraconym synu, o którym wieści tylko z rzadka dochodziły do rodzinnego domu. Zastanawia się, co zrobiła źle. Oczywiście, powodów pozostawienia rodziny zapewne było wiele, ale – jak się wydaje – to właśnie religia, jej kształt, stała się katalizatorem porzucenia domu. Może się zdarzyć, że religia staje się dla kogoś więzieniem, z którego chce się w końcu uciec, aby zacząć prawdziwie żyć. Ta historia jest o tym, że niejeden syn marnotrawny do domu nie wraca. Bo żeby wrócić, trzeba jednak nieść w sobie pamięć o takim domu, w którym jest pełno chleba, gdzie jest dostatek, a z nimi radość. Surowość nie pociąga. Ani surowość Boga, ani ojca. ●

ŚWIĘCI NIE PRZEMIJAJĄ. ŚWIĘCI WOŁAJĄ O ŚWIĘTOŚĆ.

Św. Joanna Beretta Molla



Oddana matka i lekarka dała świadectwo wiary, oddając swoje **życie za życie dziecka.**

KS. ALEKSANDER RADECKI

Wrocław

Urodziła się 4 października 1922 r. w Magencie koło Mediolanu, jako przedostatnie z trzynaściorga dzieci Marii i Alberta Berettów. Wychowywała się w kochającej rodzinie, przepojonej wartościami chrześcijańskimi. Pięcioro z jej rodzeństwa zmarło w dzieciństwie, pozostałych ośmioro dzięki trosce rodziców uzyskało dyplomy uniwersyteckie, co w tamtych czasach było rzadkością. Troje w sposób szczególny oddało życie na służbę Bogu: Henryk wstąpił do zakonu kapucynów, Józef został kapłanem diecezjalnym, a Virginia wstąpiła do zakonu sióstr kanosjanek.

Joanna została lekarzem chirurgiem (1949) i specjalistą pediatrą (1952), uzyskała też doktorat. Myślała o tym, żeby zostać misjonarką, ale nie pozwoliła jej na to kondycja fizyczna. Szukając drogi swojego powołania, zaczęła myśleć o założeniu rodziny. 8 grudnia 1954 r. spotkała inżyniera Piotra Mollę, przy okazji prymicji wspólnego znajomego. Od tej pory z każdym dniem byli sobie bliżsi. Zaręczyli się 11 kwietnia 1955 r. Przeżywali swoją miłość w świetle wiary. Do sakramentu małżeństwa przygotowywali się bardzo świadomie, z wielką radością, dziękując Bogu za siebie nawzajem i upraszając sobie błogosławieństwo Boże i opiekę Matki Najświętszej.

Listy, które pisali do siebie Joanna i Piotr jako narzeczeni i małżonkowie, mogłyby wiele nauczyć największych nawet romantyków! „Ona mnie zafascynowała, gdyż zauważyłem, że nie szuka siebie. Rozumiała, czym jest prawdziwa miłość i gdzie leży klucz do szczęścia dwóch kochających się osób. Gianna już jako moja naręczona – a potem wielokrotnie jako małżonka

UMIAŁA MNIE SPYTAĆ:
– CO CHCESZ, ABYM JA
CZYNIŁA, ŻEBYŚ TY BYŁ
SZCZĘŚLIWY?

Myślę, że każdy mężczyzna marzy o takiej kobiecie. I każda kobieta marzy o mężczyźnie, który w ten sposób pojmuje miłość”.

24 września 1955 r. w bazylice św. Marcina w Magencie przyjęli sakrament małżeństwa. Jako małżonkowie żyli codzienną Eucharystią, a wieczorem przed snem na klęczkach wspólnie się modlili. Swoje życie duchowe pogłębiali, uczestnicząc w rekolekcjach. Joanna wносиła swój dynamizm również w życie miejscowej żeńskiej Akcji Katolickiej, promieniując radością. Kochała sport (narty) i muzykę (grała na fortepianie); malowała, chodziła z mężem do teatru i na koncerty, lubiła pięknie się ubierać, prowadziła samochód. Nie zrezygnowała z wykonywania zawodu lekarza, choć jednocześnie przykładnie wypełniała obowiązki gospodyni domowej – objawiła się jako doskonała kucharka! Nadal zajmowała się swoimi pacjentami, udzielając im darmowej pomocy medycznej w przedszkolu i szkole podstawowej.

Czyli jednak... można?!

Nowo poślubieni małżonkowie zamieszkali w Ponte Nuovo, w willi należącej do zakładów Saffa, w których Piotr był dyrektorem. Małżeństwo państwa Mollów trwało tylko 7 lat. Na świat przyszła trójka dzieci: Pierluigi, Maria Rita (Mariolina) i Laura. Joanna ciężko przechodziła czas oczekiwania na każde dziecko oraz same porody. Te cierpienia podejmowała jednak chętnie, ze względu na wartość życia. Obowiązki rodzicielskie traktowała jako udział w akcie stwórczym Boga.

W drugiej połowie roku 1961 Joanna ponownie była w stanie błogosławionym i znów pojawiły się trudności. Tym razem powodem był rodzaj włókniaka, który stwarzał zagrożenie dla życia matki i dziecka. Pojawiła się

możliwość terminacji ciąży, aby Joanna miała szansę przeżyć i nie pozostawić trójki sierot. Na pierwszym miejscu postawiła jednak prawo do narodzin córki. Dlaczego dokonała takiego wyboru między swoim życiem a życiem dziecka? „Uważała, że każde dziecko jest największym skarbem, jaki człowiek może otrzymać tu, na ziemi”.

Operacja uratowała życie dziecka, a błogosławiony owoc tego bohaterstwa gestu miłości do Boga otrzymał na chrzcie św. imię Joanna (Gianna) Emanuela. Matka mogła jeszcze wziąć ją na ręce, zanim zmarła z modlitwą na ustach w tydzień po urodzeniu córki 28 kwietnia 1962 r. Miała wówczas 39 lat.

Piotr Molla nie pomyślał o powtórnym ożenku, gdyż – jak powiedział w jednym z wywiadów – Joanna była dla niego żoną i matką niedającą się z nikim porównać. Zmarł po 48 latach od śmierci żony 3 kwietnia 2010 r., dożywając 98 lat.

JOANNA EMMANUELA,
ZRODZONA Z TEJ
OFIARY, MÓWIŁA:
„CZUJĘ W SOBIE SIŁĘ
I ODWAGĘ ŻYCIA, CZUJĘ,
ŻE ŻYCIE SIĘ DO MNIE
UŚMIECHA”.

I zdecydowała się oddać cześć swej matce, „poświęcając życie leczeniu osób starszych i opiece nad nimi”. Nie założyła własnej rodziny, ale opiekowała się ojcem do końca jego życia.

Uroczystość beatyfikacyjna odbyła się w Rzymie na placu św. Piotra w dniu 24 kwietnia 1994 r. Z tej okazji w Mediolanie wybito medal pamiątkowy z napisem: „Cudowna kobieta, kochająca życie, matka, lekarka, wzór profesjonalisty, ofiarowała swoje życie, aby nie pogwałcić tajemnicy godności życia ludzkiego”. Uroczystość kanonizacyjna miała miejsce już dekadę później – 16 maja 2004 r. ●

Święta Joanna Beretta Molla z dziećmi przed domem rodzinnym w Bergamo we Włoszech

MAŁŻEŃSTWO (NIE)DOSKONAŁE

Słowo o ascezie

Asceza jest sztuką rezygnacji i codziennego, rozsądnego wyboru **dokonanego z perspektywy wiary.**

Dzisiaj niemal zapomniana, przynajmniej w kontekście religijnym. Nawet w przeżywanym obecnie okresie liturgicznym nie jest przesadnie przywoływana. Mówi się o niej z szacunkiem, ale jak o czymś przynależnym do dawnych czasów, nieprzystającym już do współczesności. Na stosujących ją ludzi na co dzień patrzymy trochę z niedowierzaniem, klasyfikując ich nierzadko gdzieś pomiędzy dewocją a nieszkodliwym dziwactwem. Asceza. Jej źródłosłów sięga aż starożytnej greki i oznacza po prostu ćwiczenie. Ćwiczenie, które ma wspomóc panowanie nad własnym ciałem i pragnieniami, a w konsekwencji doprowadzić do szczęśliwego życia. I w takim znaczeniu, raczej mało chrześcijańskim, asceza dzisiaj stała się niezwykle modna. Setki, tysiące ascetów można spotkać dziś na siłowni – katujących swoje ciała, wyciskających siódme poty, poddających się nierzadko niezwykle

surowym praktykom, byle tylko uzyskać upragnioną sylwetkę i poczucie spełnienia. A co powiedzieć o współczesnych dietach, wymagających żelaznej konsekwencji i pełnego poświęcenia, liczenia kalorii, liczby posiłków, starannego doboru produktów i przerw między posiłkami? Dobrze jeszcze, jeśli prowadzą do poprawy zdrowia i samopoczucia, ale stosowanie niektórych z nich bywa co najmniej kontrowersyjne. A te niezliczone już poradniki: zarządzania czasem, radzenia sobie z bezustannym odkładaniem spraw na później, zmieniające (na lepsze) nasz sposób myślenia, poprawiające efektywność pracy, przeprogramowujące nasz mózg, pozwalające skupić się na teraźniejszości, wyrabiające nawyki... Wszystkie one wymagają długotrwałej dyscypliny w dążeniu do założonego celu.

Wymienione drogi (samo)rozwoju, mniej czy bardziej restrykcyjne diety, ćwiczenia fizyczne i tym podobne

są przykładem niczego innego jak... praktyk ascetycznych, których celem jest osiągnięcie wybranego poziomu szczęścia. Dodajmy: własnego szczęścia. Ale w życiu wspólnotowym, którym jest relacja małżeńska i rodzinna, osobiste szczęście to za mało. Potrzeba czegoś więcej i w tym może pomóc nam również dobrze rozumiana i praktykowana asceza. Szczególnie aktualnie brzmią dzisiaj słowa papieża św. Pawła VI z encykliki *Humanae vitae*: „dzięki opanowaniu siebie rodzice uzyskują głębszy i skuteczniejszy wpływ wychowawczy na potomstwo; wtedy dzieci i młodzież dorastające właściwie oceniają prawdziwe, ludzkie wartości i spokojnie oraz prawidłowo rozwijają swoje duchowe i fizyczne siły” (nr 21). Dla rodziców, którzy nie radzą sobie z wychowaniem dzieci, słowa te mogą być niezwykle celną wskazówką. Odnoszą się one głównie do okresowej wstrzemięźliwości seksualnej małżonków, która jest oczywistym przejawem koniecznej ascezy w życiu obłubieńczym, ale też można i należy rozumieć je znacznie szerzej. Wszelkie nasze nieuporządkowania i nieopanowania mają bardzo wyraźny wpływ na naszą relację małżeńską i rodzinną. Nie wszystkie słowa, które cisną nam się na usta, zwłaszcza pod wpływem silnych emocji, są naszym małżonkowi czy dziecku potrzebne. Może przysłowiowe „ugryzienie się w język” i zrezygnowanie ze słownej tyrady przyniesie większy pożytek i pozwoli na lepsze wzajemne zrozumienie. Odłożenie zbędnych zakupów z powrotem na półkę, ograniczenie czasu przeznaczanego na aktywność w mediach, rezygnacja z odciągającego mnie od rodziny hobby czy towarzystwa, niemarnowanie jedzenia, powstrzymanie się od niepotrzebnych wydatków, zaniechanie oglądania kolejnego serialu czy po prostu wierne, dzień po dniu, nierzadko mozolne wypełnianie obowiązków żony, męża, rodzica – to wszystko i wiele innych mniejszych lub większych działań, podejmowanych z myślą o dobru naszym i naszej rodziny, może być przejawem ascezy. Ascezy, która ma nas prowadzić do jeszcze większego zysku, którym jest – cytując słowa Pawła VI – „harmonia i pokój”.

ANNA I OLGIERD UNOLDOWIE



DEPOSITPHOTOS

Ograniczenie czasu przeznaczanego na aktywność w mediach może być przejawem praktykowania ascezy

ROŚLINY BIBLIJNE

Lubczyk ogrodowy

Lubczyk pochodzi z Afganistanu i Iranu, czyli starożytnego Imperium Perskiego, które w czasie starotestamentalnych wydarzeń władało Bliskim Wschodem, przez co odcisnęło piętno na dziejach starożytnego Izraela.

Lubczyk ogrodowy (*Levisticum officinale*, W.D.J. Koch) należy do rodziny selerowatych, a więc jest bliskim krewniakiem marchwi, pietruszki czy selera. To roślina wieloletnia, czyli bylina, która w ogrodzie może być uprawiana kilka lat. Ma ciekawe nazwy ludowe: lubiśnik lekarski, łakotne ziele, mleceń, które odnoszą się do jego właściwości oraz są związane z tym, że lubczyk dość wcześnie rozpoczyna vegetację i budzi się, tworząc szybko rosnące pędy w ogrodzie. To rodzaj monotypowy, co oznacza, że lubczyk ogrodowy jest jedynym przedstawicielem rodzaju lubczyk. Pochodzi z Afganistanu i Iranu, czyli starożytnego Imperium Perskiego, które w czasie starotestamentalnych wydarzeń władało Bliskim Wschodem i... odegrało ogromną rolę w dziejach starożytnego Izraela. Lubczyk jest chętnie uprawiany w różnych rejonach świata poza zasięgiem naturalnego występowania. W Polsce wiele gospodyń hoduje go w ogrodzie jako roślinę przyprawową – w kuchni wykorzystuje się młode pędy z liśćmi jako doskonały dodatek do zup. Większość Polaków nie wyobraża sobie rosółu bez dodania liści lubczyku.

To bylina o wroście kępiastym. Tworzy wyprostowaną i wzniesioną łodygę, wewnątrz pustą, dorastającą do 0,5–1,5 m, która rozgałęzia się w górnej części. Liście ma duże, błyszczące, ciemnozielone, podwójnie lub pojedynczo pierzaste, o listkach jajowatych lub wydłużonych, często brzegiem ostro wcinanych. Od czerwca do końca lata tworzy kwiatostany w formie baldachów, zbudowane z pojedynczych pięciokrotnych bladeżółtych kwiatów. Później zawiązuje spłaszczone wyraźnie żeberkowane owoce. Częścią podziemną jest krótkie, żółtobrunatne kłącze z dużymi korzeniami, które są często podłużnie rozcięte.

Lubczyk w ogrodzie najlepiej posadzić na stanowisku słonecznym na glebie zasobnej, czyli wzbogaconej dobrym kompostem lub ziemią ogrodniczą, którą należy wymieszać z rodzimą glebą. Lubczyk jest dość wrażliwy na niedobory wody, wymaga podlewania, szczególnie kiedy występują okresy suszy. Podlewać najlepiej raz w tygodniu dużą dawką wody około 5 l na roślinę. Dla wykorzystania w kuchni zbiera się młode liście, które można dodawać do potraw, najlepiej w formie świeżej. Mogą one również być rozdrabniane, a następnie mrożone lub suszone. Jako przyprawa są cennym dodatkiem do zup, sałatek i duszonych mięs. Lubczyk ma również właściwości lecznicze, w takich celach wykorzystuje się ziele, kłącze lub nasiona. Współcześnie lubczyk stosowany jest jako suplement diety w tabletkach, najczęściej w połączeniu z żeń-szeniem, aby wspomagać doznania miłosne, ale przede wszystkim chroni przed

chorobami serca, oczyszcza organizm z toksyn, pozytywnie wpływa na nerki, układ moczowy oraz skórę. Ponadto wspomaga przemianę materii, zwalcza niestrawność i zapobiega chorobom prostaty. To cenna roślina, którą warto uprawiać w ogrodzie z innymi wieloletnimi ziołami, jak hyzop, oregano i melisa. Może być posadzony również w skrzyniach, podwyższonych zagonach i dużych donicach.

PRZEMYSŁAW BĄBELEWSKI



ARCHIWUM AUTORA

Lubczyk ogrodowy

Warto...

...
przeczytać



Przyjemność przyjaźni

W świecie pozorów i iluzji. W czasach, gdy siła przyjaźni mierzona jest w „łapkach w górę” przy naszej fotce, na której zjadamy schabowego z kapustą w Koziej Wólce nad Bełtawką, zachodzi konieczność rewitalizacji formuły przyjaźni. José Tolentino Mendonça, portugalski kardynał, w pozycji **Żadna droga nie będzie długa** (Bratni Zew, Kraków 2023) prezentuje traktat o przyjaźni. Proponowana pozycja to swoista mozaika słowa Bożego, poezji i teologii. To esej, w którym autorski strumień świadomości płynie z nurtem historii biblijnej, literatury i filozofii. Niespiesznie, dogłębnie i przenikliwie. Mendonça wychodzi od przyjaźni z Bogiem jako najdoskonalszego paradygmatu. Z tej pozycji rozpoczyna analizę mechanizmów przyjaźni od strony psychologicznej, kulturowej i metafizycznej. Czerpie z doświadczeń osób różnych kultur, czasów i zawodów. Święty Augustyn, Cyceon, Jezus, Platon, św. Teresa z Ávili czy Wisława Szymborska to tylko paru spośród bohaterów Mendoncy. Książka to synteza wiedzy i uczuć. Autor wykłada przedmiot przyjaźni, na przerwach zaprasza na karuzelę emocji, a po nauce i zabawie jest czas na łąkoć. Tak więc dowiemy się, jaki jest najwspanialszy portret przyjaźni w literaturze i dlaczego jedzenie stało się bardzo istotnym zjawiskiem społecznym. Czy możemy miłość i przyjaźń traktować wymiennie? Dlaczego Bóg do nas puka, a nie wyważa drzwi? Rozstrzygniemy, czy ufność i zdrada jest przejawem istoty społeczeństwa. I czy bycie samemu to to samo, co bycie samotnym. Zobaczymy też, co pieniądze robią z nami, a nie, co my z pieniędzmi. Książka jest luksusowa w treści. Amplituda wątków i wachlarz myśli podkreśla elitarny charakter przyjaźni. Ale konkluzja Mendoncy jest oczywista. Przyjaźni nie jest on-line, nie jest wirtualna. Jest realna, jest „byciem dla”, jest drogą, która nigdy nie będzie długa. Całkowicie za *free*. Trzeba przeczytać!

AGNIESZKA BOKRZYCKA

...
obejrzeć



Czy ona mogła zabić?

Kiedy słyszałem o tym filmie wiele dobrego, ale nie miałem jeszcze możliwości, żeby obejrzeć całość, zacząłem czytać recenzje i opinie. Zagłębiałem się w fabułę i byłem bardzo zdziwiony, ponieważ po przeczytaniu pierwszych wzmianek stwierdziłem, że ta narracja jest ładząco podobna do filmu *Podejrzana*, który polecałem Państwu mniej więcej rok temu. Patrząc na nagrody zdobyte przez **Anatomie upadku**, w reżyserii Francuzki Justine Triet, widzimy, że film ten jest skazany na sukces. Każdy, kto go obejrzy, wie, że te trofea i nominacje nie są pomyłką. *Anatomia upadku* to wytrawny kryminał, w którym szukamy przyczyn śmierci Samuela. Jego żona i syn przeżywają najgorszy czas w swoim życiu. Daniel odnajduje zwłoki ojca, a Sandra jest główną podejrzaną. Tylko ona była w pobliżu męża, gdy ten upadł, wypadł, zleciał, a może... został wypchnięty z balkonu.

Najważniejsze pytanie, którym jesteśmy poczęstowani w zwiastunach i na plakatach, brzmi: czy ona mogła zabić? Badanie tej sprawy jest niezwykle trudne. Do zdarzenia doszło w miejscu, gdzie trudno znaleźć kolejne dowody. Co zatem będzie odgrywało największą rolę w śledztwie? Jakie okoliczności będą brane pod uwagę? Tu odpowiedź pewnie nasuwa się sama. Przeszłość, szczególnie te wydarzenia, które poprzedzały zajście. Czy jest to wystarczający materiał, żeby wyciągnąć odpowiednie wnioski? Może powinniśmy popatrzeć z innej perspektywy? Co jednak w momencie, gdy są to tylko poszlaki i możliwości jest wiele.

Zapraszam do kin, gdzie będziemy mogli wspólnie zastanowić się nad tym, co tak naprawdę się zdarzyło. Myślę, że reżyserce chodziło jednak o wyciągnięcie całkowicie innych wniosków. Przecież codzienność Daniela i Sandry to powszednie życiowe dylematy i spory, które towarzyszą każdemu z nas.

MICHAŁ ŻÓŁKIEWSKI



Alejką wiśni piłkowanej w Arboretum Wojstawice w Niemczy



Uroki Arboretum Wojstawice można podziwiać o każdej porze roku

FOT. JUSTYNA BUTRYN

...

zwiedzić

Dolny Śląsk wiosną rozkwita

Coraz wyższe temperatury, kwitnące kwiaty i zielen wokół – wiosna to idealny moment, żeby odkrywać dolnośląskie ogrody, a w regionie jest wiele miejsc do wyboru.

Arboretum Wojstawice w Niemczy to jedna z największych kolekcji roślinnych w Polsce. Jest ono zlokalizowane w malowniczej miejscowości Niemcza, ok. 50 km od Wrocławia. Na powierzchni ponad 60 ha można zobaczyć imponującą kolekcję liczącą ponad 14 tys. gatunków i odmian różnych drzew, krzewów i bylin. W maju można tu podziwiać przede wszystkim stuletnie okazy różaneczników i azalie. Ogród ten słynie z największej liczby liliowców w Europie (ponad 3,5 tys. gatunków i odmian). Na terenie ogrodu znajduje się GEoretum, czyli zbiór skał pochodzących z regionu. Na ekspozycji można dotknąć każdej skały. Przestrzeń na piknik, altanki i ławki sprawiają, że to idealne miejsce na wycieczkę dla osób w różnym wieku.

Arboretum Leśne w Stradonii jest idealną propozycją na wiosenny spacer. Najbogatsza w kraju kolekcja sosen, bogaty zbiór różaneczników, rzadkie elementy flory Polski – kolekcja drzew i krzewów stanowi główną atrakcję turystyczną tego obiektu. Arboretum Leśne jest jednym z największych w Polsce ogrodów botanicznych. Jego powierzchnia liczy ponad 651 ha, z czego około 85 ha jest udostępnianych turystycznie i rekreacyjnie. Można tu również zwiedzać dwa ogrody skalne, tak zwane alpinaria z kolekcjami bylin, traw i krzewinek. Kolejną atrakcją są zbiorniki wodne z pomostami spacerowymi, które umożliwiają podziwianie roślin wodnych i błotnych.

Arboretum w Łądku Zdroju to miejsce z klimatem. Jest ono najmłodszym i jednocześnie najwyżej położonym arboretum w Polsce. Panujące tu warunki klimatyczne

i glebowe tworzą specyficzny mikroklimat sprzyjający rozwojowi wielu gatunków drzew i krzewów z całego świata. Cały ogród ma charakter spacerowego parku z licznymi ścieżkami, ławeczkami i mostkami. Na obszarze 2,3 ha zgromadzono ok. 250 gatunków drzew i krzewów, występujących w stanie naturalnym w Ameryce Północnej, Ameryce Południowej, Afryce, Korei, Japonii, Chinach oraz na Kaukazie i Bałkanach. Wśród krzewów zachwycają kwitnące na przełomie wiosny i lata azalie i różaneczniki. Na terenie parku można też podziwiać pomniki przyrody pozostawione ze starego leśnego drzewostanu – majestatyczne dęby, buki, sosny i jodły.

Ogród Botaniczny Uniwersytetu Wrocławskiego jest pięknym miejscem do relaksu w centrum miasta. Ponad 3 tys. różnych gatunków drzew i krzewów, rośliny pochodzące z gór i terenów wyżynnych, kolekcja roślin tropikalnych – na powierzchni 7,48 ha uprawiane jest w gruncie i w szklarniach około 11,5 tys. gatunków i odmian roślin. Rosną tu drzewa ozdobne o barwnych liściach, takie jak czerwone klony, złote cisy czy płaczące modrzewie i kuliste żywotniki. Wiosną uwagę przyciągają kwitnące magnolie, wiśnie oraz jabłonie. Atrakcją wrocławskiego ogrodu są rośliny szklarniowe, można tam zobaczyć gatunki pochodzące z najsuchszych siedlisk, pustyni, półpustyni oraz obszarów górskich leżących w strefie tropikalnej. To idealne miejsce dla rodzin z dziećmi, seniorów czy też dla wycieczek szkolnych.

KATARZYNA SZAJDA
MATERIAŁ PRZYGOTOWANY
PRZEZ WYDZIAŁ PROMOCJI
WOJEWÓDZTWA



**DOLNY
ŚLĄSK**

Krzyżówka

nr 4/2024

Wielkanocną Dobrą Nowinę o Zmartwychwstaniu przeczytajmy w tekście Ewangelii wg św. Marka (Mk 16, 9-14). Należy wybrać z tego fragmentu 8 rzeczowników i wpisać je (w mianowniku l.poj.) w pola wyróżnione żółtym kolorem, wykorzystując ujawnione dla ułatwienia litery. W odgadywaniu innych haseł krzyżówki pomocą będą również oznaczenia fragmentów biblijnych podane w nawiasach. Rozwiązanie krzyżówki odczytamy kolejno rzędami w polach z kropką.

POZIOMO:

2) wrocławskie, utworzone na zjeździe gnieźnieńskim, ma 1024 lata, 8) krynicka woda w minerały bogata, 10) Kain dla Abla, Abel dla Kaina (Rdz 4, 2), 11) tego wystawiania na próbę świadkiem była pustynia (Hbr 3, 8) 12) dokonanie, jeśli chwalebne, niech w pamięci zostanie (Jdt 8, 32), 13) książkę z Kopanicy, zięć Piotra Włostowica, rycerz fundator klasztoru bożogrobców w Miechowie, 15) mruganie okiem mimo woli, 16) najmniejszy z gatunków bawolich, 20) teści Józefa był kapłanem w tym egipskim mieście (Rdz 46, 20), 22) pierwsze imię niewieście (Rdz 3, 20), 23) ubezpieczenie od odpowiedzialności cywilnej, 28) wdowa, prorokini w świątyni jerozolimskiej (Łk 2, 36), 31) dziewiąta warstwa fundamentu pod murem Miasta Świętego (Ap 21, 20), 32) część Warszawy na prawym Wistym brzegu, 34) tą miarą manna mierzona (Wj 16, 33), 35) żywica dla pięknej woni wielce ceniona (Pnp 5, 5), 36) Boris Schifrin, argentyński kompozytor muzyki filmowej, 40) na tej pustyni zaczęło się szernianie zbiorowe (Wj 16, 1), 42) tam zakopiańskie sanktuarium z kultem Matki Bożej Objawiającej Cudowny Medalik, 46) birtugan, wielbłąd mieszany, 47) dogłądanie, pilnowanie (2 Krn 34, 13), 49) bezkrytycznie naśladuje, rzekomym znawstwem się

	1		2	3		4		5		6		7
8		9										
10					11							
						K						
12								13	14			
		15				W						
16	17				18						19	
	20					I	21			22		
23		24						25				
		26		27		E		28	29		30	
31								32				
						33			34			
35									36			
					37	I	38	39		40		
			41				42					
	43	44				E						45
	46							47				
						Ń						
							48	49				
50												
							51					

popisuje, 50) ponadprzeciętni, wybitnie inteligentni, 51) miasto rodzinne Szymona, co krzyż Pana wziętą na ramiona (Mk 15, 21).

PIONOWO:

1) budowany, by rozdzielać (Ef 2, 14), 2) tam był dom łazarza, Pańskiego

przyjaciela (J 11, 1), 3) wnuk Jefunego (1 Krn 4, 15), 4) Pan karmi czarne pisklęta jego (Ps 147, 9), 5) łączy szlachetną rozkosz z mądrością (Mdr 8, 18), 6) szata Pańska, nie szyta, lecz tkana w łaćości (J 19, 23), 7) Halka Moniuszki lub Straussa Salome, 8) górskie stoki strome (Iz 40, 4),

9) głos męski, zabrzmieć może operowo, 11) Konferencja Episkopatu Polski skrótowno, 14) miasto w Moabie, synów Lota było własnością (Pwt 2, 9), 17) nastaje po światłości (Mdr 7, 30), 18) ciśnięcie kamieniem (Łk 22, 41), 19) Dobra Nowina, cenniejsza niż majątki wszystkie (Mk 8, 35), 21) mazurskie miasto i rzeka, 23) patrzeć w przyszłość z uśmiechem i nie narzekać, 24) trochę kosmata, do światła lata, 25) imię chrzcielne św. Jana Pawła II, 26) kłótnie, trudny do udźwignięcia ich ciężar (Ps 140, 3), 27) część końskiej uprzęży (2 Mch 10, 29), 29) naznaczenie poświęconym olejem (Lb 7, 84), 30) z Mojżeszem i Miriam związane jego dzieje (Mi 6, 4), 33) w greckim alfabecie tkwi między fi a psi, 37) średniowieczny, „protokałwiński” ruch religijno-społeczny, 38) dzieli się na ery, 39) po nich odnajdziesz ukryte rzeczy (Syr 42, 19), 41) świątynne wykonane z drzewa oliwkowego (1 Krn 6, 33), 43) do piernika, do ciasteczek, do syropu wykrztusznego, 44) syn Jakuba i Zilpy, niewolnicy Lei (Rdz 35, 26), 45) Horeszko z Mickiewiczowskiej epopei, 48) Stanisław Jerzy, satyryk, aforysta lub dawna nazwa Gizycka.

Rozwiązanie krzyżówki prosimy przysyłać na karcie pocztowej pod adresem redakcji lub e-mail: nowezycie@archidiecezja.wroc.pl do końca kwietnia z dopiskiem **krzyżówka nr 4/2024** i podaniem adresu nadawcy.

Wśród autorów poprawnych odpowiedzi rozlosujemy nagrody – książki religijne.

Rozwiązanie krzyżówki nr 2/2024: ŚWIATŁO.

Nagrody wylosowali: **Jerzy Ślusarenko** – Bielany Wrocławskie, **Adam Wyczółkowski** – Oleśnica, **Marzena Strużyńska** – Brzeg.

Gratulujemy. Nagrody przesyłamy pocztą. ●

Anielskie gotowanie

SIOSTRA
ANIELA GARECKA



Kremówki papieskie

Składniki:

Ciasto:

- ▶ 35 dag mąki pszennej
- ▶ 30 dag masła
- ▶ 3 żółtka
- ▶ 3 łyżki śmietany 18%

Krem:

- ▶ 1 litr mleka
- ▶ 1 szklanka cukru
- ▶ 4 żółtka
- ▶ 1 łyżka masła
- ▶ 4 kopiane łyżki mąki ziemniaczanej
- ▶ 2 kopiane łyżki mąki pszennej
- ▶ cukier wanilinowy

Wykonanie:

Zagnieść ciasto, zostawić na parę godzin (najlepiej na noc). Podzielić na dwie części, rozwałkować i przełożyć na blaszkę. Upiec każdą z osobna w temperaturze około 170°C. Odląć część mleka, dodać mąkę, cukier, żółtka i dobrze rozmieszać. Resztę mleka zagotować. Do zagotowanego mleka wlać rozmieszaną masę i dodać masło. Wszystko wymieszać. Ostudzoną masę wyłożyć na jeden płat ciasta i przykryć drugim. Posypać cukrem pudrem.



Surówka gruszkowa

Składniki:

- ▶ 0,5 główki kapusty białej
- ▶ 1 duża marchewka
- ▶ 2 duże gruszki
- ▶ 2 duże jabłka
- ▶ 1 por
- ▶ 4 łyżki śmietany 18%
- ▶ 1 łyżka majonezu
- ▶ sok z cytryny, sól, pieprz

Wykonanie:

Kapustę poszatковать. Jabłka, gruszki, marchewkę obrać i zetrzeć na tarce na dużych oczkach, pokropić sokiem z cytryny. Por pokroić w cienkie plasterki. Wszystkie składniki wymieszać. Dodać śmietanę i majonez, przyprawić do smaku solą i pieprzem.



dla dzieci

BOHATEROWIE BIBLIJNI

Apostołowie – śniadanie ze Zmartwychwstałym

„**Dzieci**, macie coś do jedzenia?”

(Ewangelia wg św. Jana 21, 5)

Chrystus naprawdę zmartwychwstał! Razem z apostołami cieszymy się spotkaniami ze Zmartwychwstałym Panem. Jezus ukazał się nad Jeziorem Tyberiadzkim (Galilejskim) kilku swoim uczniom. Ci postanowili wrócić do wcześniejszego zajęcia i wyruszyli na nocny połów ryb, ale nic nie złowili. „A gdy ranek zaświtał, Jezus stanął na brzegu. Jednakże uczniowie nie wiedzieli, że to był Jezus” (J 21, 4). Wtedy padło polecenie, by jeszcze raz zarzucili sieci – po prawej stronie łodzi. Posłuchali, choć nie wydawało się to rozsądne. Zaskoczyło ich, jak wiele ryb udało im się złowić.

Najmłodszy, Jan, jako pierwszy rozpoznał Jezusa. Chyba wypowiedziało mu to jego kochające serce. Dopiero na jego słowa: „To jest Pan!” (J 21, 7), zareagował Piotr – skoczył do wody, by szybciej dotrzeć do Chrystusa.



Kiedy już wszyscy wyszli na ląd, zobaczyli, że Jezus przygotował dla nich śniadanie: „ujrzeli rozłożone ognisko, a na nim ułożoną rybę oraz chleb” (J 21, 9). Pan już zadbał o nich i zaprosił: „Chodźcie, posilcie się!” (J 21, 12a). A potem podał im jedzenie.

To kolejne spotkanie ze Zmartwychwstałym wniosło radość i umocnienie w serca uczniów. Wspólny posiłek, ukazanie się mocy Jezusa, Jego ciepłe słowa były dla nich kolejnym potwierdzeniem tego, że Jezus żyje. Nie musieli nawet pytać, kim jest, ponieważ wiedzieli, że to Pan. Jego obecność, bliskość upewniła ich, że nie zostali sami, że On nadal jest i troszczy się o nich.

Podobnie dzisiaj Jezus Zmartwychwstały przychodzi, pragnie spotkać się z nami i być blisko. **On żyje!!!** Od nas zależy, czy będziemy widzieć i rozpoznamy Jego obecność i działanie.

Każdy z nas ma wiele możliwości, by spotykać się z Jezusem. On został z nami w Eucharystii – możemy Go przyjmować do naszych serc pod postacią Chleba. Wtedy naprawdę jednoczymy się z Nim. On jest naszym Pokarmem z nieba, karmi nas i wzmacnia Sobą. Codziennie podczas Mszy Świętej na nowo ofiaruje Siebie za nas i zaprasza wszystkich na tę niezwykłą ucztę.

Jego Obecność trwa też nieustannie w Najświętszym Sakramencie przechowywanym w tabernakulum. Możemy zawsze wielbić Go w tej ukrytej Obecności. Jezus czeka na nas. Jest pierwszy – zaprasza na spotkanie.

Niezależnie od tego, ile masz lat, możesz spotykać się z Jezusem Zmartwychwstałym, kiedy tylko zapragniesz. On na to pozwala i tego pragnie. Chce być z tobą i przy tobie jak najlepszy Przyjaciel, jak Brat. Także poza kościołem możesz się z Nim spotykać, rozmawiać, przyjmować Jego miłość do ciebie. To właśnie jest modlitwa – osobiste spotkanie z żywym Chrystusem. Podczas takich spotkań możesz mówić do Niego, ale też słuchać Go. On do ciebie mówi przez swoje słowo (Pismo Święte) oraz przez dobre myśli i natchnienia, które „przychodzą ci do głowy”.

Korzystaj jak najczęściej z tych łask! Pan hojnie ich udziela. Pragnie, byś był szczęśliwy już teraz, w życiu na ziemi, i w ten sposób przygotowywał się do życia w niebie na zawsze.

Z pamiętnika Pluszowego Mnicha

GIENEK, FRYDERYK I OBŻARSTWO

Gienek i Fryderyk przygotowali śniadanie wielkanocne. Przykryli stół świątecznym, białym obrusem, na którym umieścili eleganckie talerze i sztuce, a zamiast codziennych papierowych serwetek przy każdym talerzu położyli ozdoby.

– A właściwie dlaczego tak musimy się starać akurat dzisiaj? Nie wystarczy, że będzie smaczne jedzenie? – zapytał Szop Fryderyk.

– Wszystko musi być bardzo odświętne, ponieważ jest Wielkanoc, dlatego świętujemy zmartwychwstanie Pana Jezusa – odpowiedział mu Gienek. – I żeby nam się lepiej świętowało, to przygotowujemy stół bardziej starannie. Moim zdaniem łatwiej wczuć się w ten specjalny nastrój, kiedy wszystko jest ładne, a nie takie codzienne.

– No, to w sumie prawda – przytaknęła Freddy. – Wielkanoc to przecież najważniejsze święto w całym roku. – I kontynuował układanie półmisek z jedzeniem.

Na centralnym miejscu umieścił pisanki, które ozdabiali poprzedniego dnia. Najpierw ugotowali na twardo jajka w łupinach z cebuli, a potem delikatnie wydrapali barwnik, żeby nanieść wymyślne wzory.

– Wszystko chyba gotowe – stwierdził. – Pisanki są, biała kielbasa jest, sałatka warzywna jest, babka drożdżowa z rodzynkami jest, wędliny pokrojone są, więc właściwie wszystko jest już gotowe, tylko jeszcze cukrowy baranek z chorągiewką.

– Wspaniale wszystko przyszykowałeś – pogratulował Pluszowy Mnich. – Ale czy nie jest tego trochę za dużo?

– Oczywiście, że wszystko przygotowałem – pochwalił się Fryderyk. – I wcale nie jest za dużo. Pościliśmy przez 40 dni, to teraz będziemy mogli jeść do oporu!

– Ale przecież w tym poście wcale nie chodziło o przygotowanie się na obżarstwo, bo to Wielkanoc, a nie Wielkobżarstwo – zażartował Gienek. – Wielki Post miał przygotować nas na zmartwychwstanie Pana Jezusa, a post pomaga nam w zrozumieniu, że: „Nie



ILUSTRACJA MWM

samym chlebem żyje człowiek, ale każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych”. Już nie pamiętasz?

– Pamiętam – odpowiedział Szop Prac. – I dlatego teraz możemy coś zjeść, bo już słowo Boże usłyszeliśmy na rezurekcji!

– Jednak nie do końca o to chodziło. – Gienek podrapał się po głowie.

– Oj tam, siadamy do jedzenia, bo ksiądz już czeka.

Po odmówieniu modlitwy zasiedli do stołu. Fryderyk szybko spałaszował wszystko, co miał na swoim talerzu, i nałożył sobie dokładkę

– Nie jedz tak szybko, ponieważ będzie cię bolał brzuch. – Ksiądz Piotr ostrzegł Szopa. – Słyszałem, że Gienek już próbował ci tłumaczyć, że post nie jest pretekstem do późniejszego objadania się. Pan Jezus w Ewangelii przestrzega, żeby „wasze serca nie były ociążane wskutek obżarstwa, pijaństwa i trosk doczesnych”.

– No dobrze, proszę księdza, ale jestem głodny – zaprotestował Freddy – a teraz jest Wielkanoc, więc trzeba się cieszyć i jeść.

– W takim razie już nic nie będę ci mówił. – Ksiądz pokiwał głową. – Nie zapomnijcie tylko, że potem trzeba wszystko posprzątać.

– A ksiądz to tak zawsze o takich przyziemnych rzeczach. – Fryderyk

zmarszczył brwi. – Człowiek chce się pocieszyć, nacieszyć, rozcieszyć, zacieścić, a tu już od razu o obowiązkach.

Wieczorem przyjaciele spotkali się na nieszpórach w kaplicy. Fryderyk jednak miał dość niepewną minę i zamiast jak zwykle głośno śpiewać psalmy z brewiarza, tylko pomrukiwał pod nosem. Gdy skończyli modlitwy, Gienek zapytał:

– Żle się czujesz czy co?

– A dlaczego pytasz? – odpowiedział pytaniem Szop

– Bo wyglądasz inaczej niż zwykle. Boli cię coś? Chory jesteś?

– Wstyd się przyznać – mruknął Fryderyk – bo mieliście rację i boli mnie brzuch.

– Coś podobnego! – Ksiądz udawał zdziwionego. – Czyżbyś zjadł nieco za dużo?

– Myślę, że „nieco za dużo” to jest za mało powiedziane – potwierdził Freddy. – Mocno się przejadłem. Ale jak mogłem się oprzeć, skoro to ciasto było takie dobre i sałatka, i kielbasa...

– Teraz na własnej skórze możesz odczuć, co to znaczy grzech obżarstwa – pouczył ksiądz.

– Raczej na własnym futerku. – Szop uśmiechnął się smutno.

KS. PIOTR NARKIEWICZ



MIEJSCE:
**Archikatedra
 pw. św. Jana Chrzciciela
 we Wrocławiu**

W DNIACH:
10 marca 2024 roku – 10 marca 2025 roku

... dans les provinces de
 talent supérieurs les structures politiques
 ont le nombre de chef, grâce en est, et
 tout son peuple. Le pas décisif fut l'union
 qui, en épousant la promesse méritée,
 s'engage à partager sa foi. Les chrétiens
 900, la Pologne est un premier étape vers
 doit directement au Pape Jean XIII à l'été

Les liens qui nous unissent sont trop
 vive cette date. Les frontières qui nous séparent se vont

... 2 -

... Bénédictus in omnibus / 1111-1117 / un grand
 de théologie pénitentia obtenus la réconciliation entre
 province charte de tolérance et de liberté religieuse
 toute tentative de convertir des païens "par la gloire"
 traité de Pise (Bénédictus "le pape latin et l'empereur
 la infidélité"). Cette prise de position, avec preuves à
 l'été possible que grâce au papauté de la Bulgarie Bulgare.

... 3 -

... 4 -

... 3 -

... 4 -

... 3 -

... 4 -

Wystawa
 z okazji 50. rocznicy śmierci
 kardynała Bolesława Kominka